

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII-ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota, 27 i niedziela, 28 czerwca 1953 roku

Rok II Nr 153 (257)

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

Tysiące ludzi pracy Ziemi Koszalińskiej podejmuje zobowiązania produkcyjne

Każdego dnia coraz to nowe załogi zakładów pracy w naszym województwie przystępują do zainicjowanego przez budowniczych Huty Im. Bolesława Bierutę Czynu Lipcowego. Codziennie napływają dalsze meldunki od chłopów pracujących wsi koszalińskiej, w których donoszą oni, iż za przykładem klasy robotniczej pragną uczcić IX rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wzmożoną pracą, pełną realizacją podjętych zobowiązań.

ZALOGA SŁUPSKICH FABRYK MEBLI

Do Czynu Lipcowego, włączyła się cała załoga Słupskich Fabryk Mebli. Na uwa-

gę zasługuje zobowiązanie obsługi prasy skąd wychodziła dotychczas największa ilość braków. Załoga tego działu zobowiązała się dać ponad plan 558 płyt przy jednoczesnym zlikwidowaniu braków. Podobne zobowiązania podjęła również załoga ta pierni (Oddz. Nr II).

Robotnicy maszynowi przekroczyli plan lipcowy o 2 proc., przy zmniejszeniu zużycia materiałowego również o 2 proc. Załogi łuszczarni i wytwórni oklein dadzą zakładowi w lipcu 3 proc. produkcji ponadplanowej, a załoga składalni oklein przekroczy plan lipcowy o 1 proc.

Zobowiązania kierowników transportu wewnętrznego pozwolą na zaoszczędzenie miesięcznie 70 litrów paliwa, a zobowiązania palaczy obniżą zużycie węgla o 50 ton.

Ambitne zadanie postawiła przed sobą załoga przerysowni i suszarni. Postanowiła ona zrealizować miesięczne zadania produkcyjne do 22 lipca.

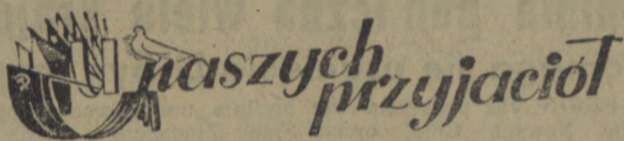
Robotnicy pracujący na placu tartacy wysztaplują ponad plan w każdym miesiącu III kwartału po 100 m³ tartacy.

Kobieca grupa związkowa w polerowni zaoszczędzi w każdym miesiącu III kwartału 5 proc. materiałów pomocniczych przy jednoczesnym podniesieniu jakości szaf.

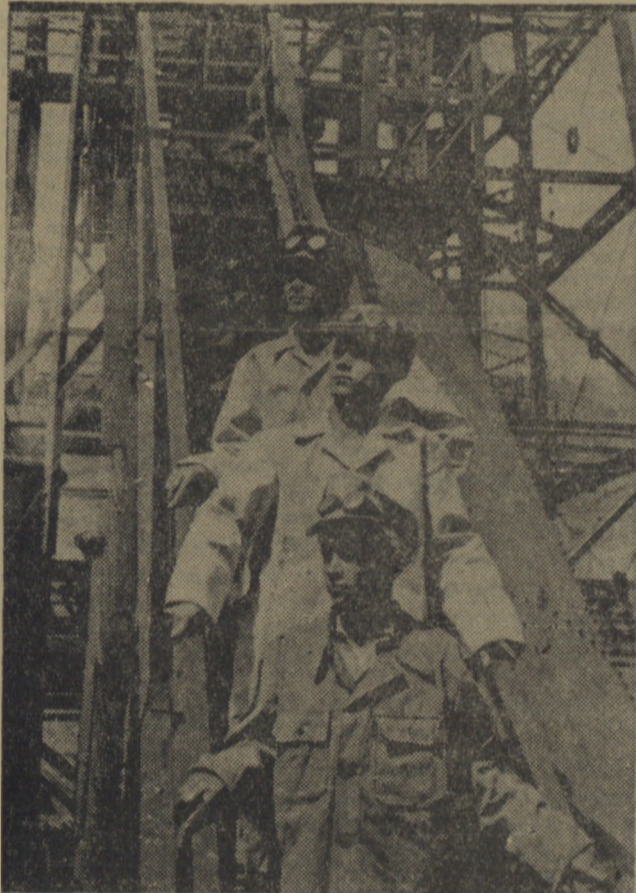
Na ogólnym zebraniu spółdzielni produkcyjnej „Leśna Polana” w gromadzie Zaspy Małej w gminie Pomianowo (pow. Białogard) spółdzielcy długo dyskutowali jak podjąć zobowiązania, aby najlepiej uczcić dzień 22 lipca. Postanowiono, że zobowiązania te powinny dotyczyć przede wszystkim zbliżającej się

akcji żniwno-omłotowej i dla tego spółdzielcy tak zorganizują pracę, aby żniwa zakończyć przed zaplanowanym terminem, a zarazem dokonać podorywkę i siew poplonów. Jednocześnie ze sprzętem rozpoczną się młóckę zboża. Złarno z pierwszego zboru przeznaczają na obowiązkowe dostawy dla państwa.

(Dokończenie na 2 str.)



Młodzież rumuńska walczy o pokój



Młodzież rumuńska, podejmując liczne zobowiązania pragnie godnie uczcić IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w sierpniu w Bukareszcie. Na zdjęciu: producujący metalowy kombinat metalurgicznego Resitza, którzy dla uczczenia Światowego Festiwalu Młodzieży zwiększyli znacznie wydajność pracy.

Słuszna sprawa zawsze zwycięża

Protestujemy przeciwko ingerencji obcych agentów w sprawy wewnętrzne NRD

Wiece protestacyjne robotników moskiewskich

MOSKWA. 25 czerwca odbyły się w fabrykach moskiewskich wiece i zebrania, na których masy pracujące stołecy radzieckiej daly wyraz swojemu oburzeniu z powodu zbrodniczych kłopotów wrogów pokoju — kół reakcyjnych, które boją się pokoju, nie chcą pokoju i czynią wszystko, aby nie dopuścić do osłabienia napięcia międzynarodowego.

— Ludzie radziecy — oświadczyła inż. Aleksandra Iwanowa — są głęboko oburzeni z powodu prowokacji agentów reakcji faszystowskiej w demokratycznym sektorze Berlina. Protestujemy przeciwko ingerencji obcych agentów w

sprawy wewnętrzne Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Pięcioraczki chińskie

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, chłopka Liu Szi-lien, zamieszkała we wsi Czaiotan Szang (prowincja Czekiang) uradziła pięcioraczki płci żeńskiej. Zarówno matka, jak i noworodki czują się dobrze i pozostają pod opieką Lokalnego Rządu Ludowego i Rządu Prowincjonalnego. Rząd wyznaczył miesięczny zasiłek na wychowanie pięcioraczek.

Kontrolujemy stan przygotowań do akcji żniwno-omłotowej

NASZE EKIPY SPRAWOZDAWCZE meldują:

Sprawne przygotowanie maszyn i sprzętu żniwnego, w zakresie umów przez POM-y ze spółdzielcami i GOM-y z chłopami indywidualnymi, opracowanie wreszcie harmonogramów prac żniwno-omłotowych — oto najważniejsze dziś zadanie wsi koszalińskiej.

Do chwili rozpoczęcia prac żniwnych należy kompletnie przygotować do pracy nie tylko maszyny i sprzęt żniwny, ale i agregaty omłotowe. Trzeba pamiętać też o zapewnieniu należytego zaopatrzenia naszych GS-ów w artykuły pierwszej potrzeby, części zamienne do remontów bieżących jak płótna, sznurki do snopowiązadek, smary, kosy, osetki itp. Przygotowanie do tegorocznych żniw musi być zatem wszechstronne.

W przygotowaniach do żniw w powiecie Sławno przodują Zespół PGR Noskowo. Jako pierwszy w powiecie zakończył on już sianokosy na przestrzeni 115 ha łąk. Ustawione w rzędzie snopowiązadki lśnią ze słońca świeżym, pachnącym jeszcze lakierem. Wesoło „pykają” świeżo wyremontowane traktory. Mechanicy z Noskowa, mimo, że zakończyli remont i przygotowanie do żniw wszystkich maszyn, nie próżnują.

— Pomożemy sąsiadom z Zespołu PGR Barnów. Jakoś im trudno idzie ta robota — podsunął ktoś myśl. Zgodziliśmy się wszyscy. W ramach Czynu Lipcowego noskowscy mechanicy remontują dziś maszyny żniwne dla Zespołu PGR Barnów.

Oto przykład braterskiej pomocy godny naśladowania. Chodzi przecież o to, by we wszystkich PGR-ach zakończyć żniwa w terminie.

We wszystkich gospodarstwach zespołu PGR Noskowo odbyły się narady robotnicze na których opracowano już dokładnie harmonogramy prac na cały okres kampanii żniwno-omłotowej. Padło tu wiele zobowiązań skrócenia terminów prac żniwnych, którymi robotnicy rolni czczą Święto Odrodzenia.

Bez troski ustosunkowała się do przygotowań żniwno-omłotowych dyrekcja Zespołu PGR Naclaw w gminie Polanów w powiecie sławieńskim. Zespół nie posiada odpowiedniej ilości maszyn żniwnych. Z obecnym stanem parku maszynowego nie będzie w stanie sprzątnąć w terminie zbóż.

— Jaki gospodarz takie gospodarstwo — mówi chłopskie przysłowie. Około 40 proc. traktorów i sprzętu przyczepnego, jaki w tej chwili znajduje się w zespole, nie nadaje się do pracy. Zdekompletowana jest obsługa techniczna. Brak planów i harmonogramów prac żniwno-omłotowych.

Usprawnieniem przygotowań do żniw i omłotów w Zespole PGR winny natychmiast zająć się: Powiatowa Rada Narodowa i Komitet Powiatowy w Sławnie.

Sprawnie przebiegają przygotowania do tegorocznej akcji żniwno-omłotowej w POM-ie sławieńskim. Remont ciągników i sprzętu przyczepnego dobiega końca. POM pomógł w opracowaniu dniówek obrachunkowych i ustaleniu norm przy pracach żniwno-omłotowych 30 spółdzielcom produkcyjnym. 5 spółdzielni, również przy pomocy agronomów POM-u sporządziło i przesłało do powiatu dokładne harmonogramy prac na okres całej kampanii żniwno-omłotowej. 4 spółdzielnie zameldowały już o podjęciu zobowiązań na czesę 22 Lipca, mających na celu skrócenie prac żniwnych. Zobowiązania takie podejmą niewątpliwie i pozostałe spółdzielnie.

Aktyw POM-u w Sławnie musi udzielić jednak więcej pomocy spółdzielcom z Wrześnicy. Spółdzielcy bowiem niewiedzą jak opracować plany pracy brygady polowej, brakuje im odpowiedniej ilości wozów do zwózki zboża.

Z wielu gmin powiatu sławieńskiego donoszą o niedostatecznym wciąż jeszcze zaopatrzeniu sklepów Gminnych Spółdzielni w artykuły pierwszej potrzeby. Odczuwa się brak soli do przesypania siana, kos, osetek, brak jest również napojów chłodzących.

Apelujemy do PZGS-u w Sławnie o należyte zaopatrzenie swych placówek usługowych na okres kampanii żniwno-omłotowej.

Delegaci młodzieży na Wojewódzką Konferencję ZMP

Załoga węzła kolejowego PKP Białogard dobrze zna ZMP-owca Włodzimierza Pusło. Włodzimierz Pusło — to nie tylko przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP. To również brygadzieta produkcyjnej młodzieżowej brygady im. Hanki Sawickiej w warsztatach elektrycznych. Jego brygada wykonuje przeciętnie 230 — 250 proc. normy, a jego ostatnie zobowiązanie brzmi: zakończyć zadania przypadające według obowiązujących norm na okres planu 6-letniego już w IV kwartale 1953 roku.

Tow. Pusło dobrze kieruje zyciem organizacji ZMP-owskiej swego zakładu. Organizacja ZMP-owska przy węźle PKP Białogard ma poważne osiągnięcia w walce o pełną realizację planów produkcyjnych i rozwój życia kulturalnego. Włodzimierz Pusło uczy młodzież gospodarskiego stosunku do pracy i własności społecznej — wyrabia w niej poczucie współgospodarza zakładu. Zarząd Zakładowy ZMP prowadził pod jego kierownictwem szeroką pracę uwładamiającą wśród młodzieży niezorganizowanej. Dzięki temu 80 proc. młodzieży zakładu należy dziś do organizacji ZMP. Młodzież węzła PKP Białogard otrzymała na własność proporzec przechodni ZG ZMP za osiągnięcia w pracy produkcyjnej i społecznej.



TOKIO. Na wyspie Kyushu (poludniowa Japonia) wskutek ulewnych deszczów wylały rzeki i nastąpiła katastrofalna powódź. Dotychczas zanotowano 15 wypadków utonięcia. 19 osób zginęło. Wskutek powodzi przerwana została komunikacja na kilku liniach kolejowych.

RZYM. Dnia 23 bm. 60 tys. robotników włoskich przemysłu cukrowniczego i konserwowego ogłosiło strajk, domagając się poprawy warunków bytu.

PARYŻ. Dnia 25 czerwca wybuchł w całej Francji strajk powszechny robotników gazowni oraz robotników, obsługujących sieć elektryczną. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu.

Włókniarze ZPW złoceniec wykonali plan półroczny

Załoga złocenieckich włóknarzy wykonując rytmicznie i przedterminowo planowe zadania dzienne, dekadowe i miesięczne, wykonała w dniu 26 bm. plan pierwszego półrocza ośmiolecia i wartościowo w 103,5 proc.

Sprawa pokoju zwycięży

Spotkanie społeczeństw Koszalina z delegatką na Światowy Kongres Kobiet

Licznie zebrani mieszkańcy Koszalina manifestowali w dniu wczorajszym wolę walki o pokój i przyjaźń między narodami na spotkaniu z delegatką na Światowy Kongres Kobiet w Kopenhadze.

Spotkanie zainicjowała przewodnicząca Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet J. Czubakowa, która witając zebranych powiedziała — „Słuszne uchwały Kongresu w obronie praw kobiet, w obronie szczęścia dzieci, w obronie pokoju, szerokim echem odbijają się we wszystkich zakątkach naszego kraju. W imieniu społeczeństwa województwa koszalińskiego, witam delegatkę na Światowy Kongres Kobiet, przewodniczącą spółdzielni produkcyjnej i posła na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ob. Włeczorek”.

Po zapoznaniu zebranych z ciekawymi warunkami życia kobiet w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, delegatka na kongres stwierdziła m. in.: „Kobiety polskie, które dzięki władzy ludowej uzyskały pełne prawa we wszystkich dziedzinach życia i które mają zapewnione warunki do korzystania z tych praw, stanowią wielką siłę naszego narodu. Nasza codzienna praca — to nasz konkretny wkład w sprawę pokoju i socjalizmu.

W imieniu zebranych serdecznie podziękowała delegatkę za obszerne sprawozdanie uczenińca Licemna Pedagogicznego Regina Dubelowska, która następnie recytowała wiersz własnego układu, z kolei delegatka na Świ-

gres ob. Włeczorek, otrzymała wiązanek kwiatów od 6-letniej Urszuli Soszy, córki znanego przodownika pracy Koszalińskiej Fabryki Mebli.

Uczestnicy spotkania uchwały III rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Kobiety Ziemi Koszalińskiej solidaryzując się ze Światowym Ruchem Obródców Pokoju potępiają mord popełniony na małżonkach Juliusza i Ethel Rosenberg przez imperialistyczny rząd Stanów Zjednoczonych. Walczycy będziemy o to, by nigdy w historii świata nie powtórzyła się ponura tragedia dzieł Rosenbergów.

Uchwały Kongresu przyjmujemy jako wytyczne do dalszej pracy. Będziemy wpaść w nasze dzieło uczucia głębokiego patriotyzmu oraz miłości i przyjaźni dla Związku Radzieckiego — ościel pokoju na całym świecie.

Przez pełne włączenie kobiet do realizacji planów gospodarczych naszego województwa, zwiększymy ich udział w szlachetnym współwładnictwie pracy, podniesieniu wydajności z ha oraz planowej realizacji wszystkich zobowiązań wobec państwa.

Wytyczne Światowego Kongresu Kobiet pomogą kobietom Ziemi Koszalińskiej w pełnej realizacji programu Frontu Narodowego.

Spotkanie zakończono odśpiewaniem „Międzynarodowy-

Dotychczasowy ambasador ZSRR w Polsce A. A. Sobolew opuścił Warszawę

WARSZAWA. Dnia 26 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Arkadij A. Sobolew...

Zawarcie rozejmu w Korei jest bliskie

Artykuł zastępcy dowódcy chińskich ochotników ludowych

PEKIN. W artykule ogłoszonym w „Zenminzbaow“ zastępcą dowódcy chińskich ochotników ludowych Teng Hua podkreśla, że nigdy dotychczas podpisanie rozejmu w Korei nie było tak bliskie jak obecnie.

Jeśli Amerykanie — pisze Teng Hua — dadzą zadowolającą odpowiedź na żądanie przedstawione przez marszałka Kim Ir Sena i generała Peng Teh Hua...

rozjem ten będzie wkrótce podpiany, co umożliwi pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego. Fakt, że podpisanie rozejmu stało się możliwe — pisze dalej Teng Hua...

Umasowić TPPR na wsi koszalińskiej

20 i 21 bm. odbyły się w wielu wsiach naszego województwa uroczystości inaugurujące „Miesiące umasowienia TPPR na wsi“.

W dniach 20 i 21 VI odbyło się 18 imprez, w których brały udział zespoły wojskowe, brzygady „SP“, szkolne i wiejskie ZSCH.

Dalszy wzrost wpływów Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy

PARYŻ. Wybory delegatów do komitetów związkowych, które odbywają się obecnie we Francji, świadczą o znacznym wzroście wpływów Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) wśród mas pracujących Francji.

Tak np. w 1111 amerykańskich zakładach samochodowych Forda w Passy kandydat CGT otrzymał 71 proc. głosów, tj. o 33 proc. więcej, niż w poprzednich wyborach.

Opinia publiczna wielu krajów domaga się usunięcia Li-Syn mana

PEKIN. Jak podkreśla Agencja Nowych Chin, opinia publiczna wielu krajów domaga się usunięcia Li Syn Mana w celu umożliwienia zawarcia rozejmu w Korei.

myślenie uregulowane, dopóki Stany Zjednoczone będą popierały takich renegatów jak Li Syn Man w Korei i Czang Kaj-szek na Formozie.

Komunikat o posiedzeniu Rady Ministrów NRD

BERLIN. Dnia 25 bm. odbyło się w Berlinie posiedzenie Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rada Ministrów wydała szereg dalszych zarządzeń zmierzających do podniesienia stopy życiowej ludności republiki.

W zakładach samochodowych „Citroen“ na kandydatów CGT padło 73,5 proc. głosów. W skład komitetu związkowego w tych zakładach wchodził obecnie 15 przedstawicieli CGT.

Jak stwierdza ukazujący się w Londynie dziennik „Daily Mail“ Li Syn Man dowiódł, że nie można mu ufać. „Trzeba go zastąpić — pisze „Daily Mail“ — przez kogoś, kto ma więcej odpowiedzialności, a w razie potrzeby trzeba usunąć cały jego rząd“.

Jak donoszą z Delhi, dziennik „Times of India“ pisze: „Trzeba przedsięwziąć stanowcze kroki w celu uratowania pokoju... Trzeba uczynić wszystko, aby odnaleźć „zwoleńców“ przez Li Syn Mana...“

Minister Bezpieczeństwa Państwowego Zaleser złożył sprawozdanie na temat prowokacji i incydentów zainicjowanych i dokonanych przez agentów faszystowskich i ich pomocników.

Dla godnego uczczenia Święta 22 Lipca

(Dokończenie z 1 str.)

Inicjatorami podjęcia tych zobowiązań były kobiety — członkinie i żony członków spółdzielni, a przede wszystkim matka dwóch synów — robotników pracujących na budowlach 6-latk.

kich chłopów w województwie koszalińskim aby brali z nich przykład i pomagali sąsiednim gospodarstwom PGR w żniwach.

T. Blank z wizytą w Nowym Jorku

BERLIN. Jak donosi z Bonn agencja ADN we wtorek udał się do Nowego Jorku na pokładzie parowca „América“ przysły boński minister wojny Theodor Blank.

Strajk marynarzy brazylijskich

NOWY JORK. Jak donosi prasa, strajk marynarzy i pracowników marynarki handlowej w Brazylii, który rozpoczął się w dniu 16 bm. trwa nadal.

Komentator rozgłoszył angielskiej „British Broadcasting Corporation“ — Guy Eden podkreśla, iż wśród członków brytyjskiej partii pracy panuje przekonanie, że dopóki Li Syn Man będzie sprawował władzę w Korei Północnej, żadne porozumienie nie będzie możliwe.

Jak donosi z Nowego Jorku Agencja France Presse, delegacje państw azjatyckich w ONZ wyrażają obawy, że rokowania w Panmunzon mogą być zerwane wskutek prowokacji Li Syn Mana.

SPÓŁDZIELCY Z BUCZKA RAZEM Z CHŁOPAMI INDYWIDUALNYMI NAPRAWIA DROGĘ GROMADZKĄ

Chłopi - spółdzielcy z Buczka, również postanowili znacznie skrócić harmonogram prac żniwnych i przedterminowo wykonać ewoje zobowiązania wobec państwa.

CZYŃ LIPCOWY KIEŁCZYGŁOWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Załoga Kiełczygłowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego przyspieszy tempo pracy na wszystkich odcinkach.

Na obozach wyszkoleniowych WP



W codziennej intensywnej pracy szkoleniowej na obozach letnich, żołnierze wszystkich rodzajów wojsk doskonalą umiejętności bojowe, uczą się coraz lepiej walczyć z wspaniałą bronią, zdobywają hart i wytrzymałość.

Rozwój gospodarki rybnej w ZSRR

MOSKWA. Dyrktywy XIX Zjazdu KPZR w sprawie pięcioletniego planu pięcioletniego przewidują wzmoczenie hodowli ryb w celu zwiększenia zasobów rybnych.

ryby metrowej długości. W ostatnich latach do tych rzek, jak również do rzeki Ural, wypuszczono około 150 milionów narybku jesiotra.

CHŁOPI Z GROMADY GĄSKOWO POMOGĄ W PRACACH ŻNIWNYCH ZAŁODZE MIEJSCOWEGO PGR

29 chłopów z gromady Gąskowo w gminie Dygowo (powiat Kołobrzeg) zobowiązało się oprócz szybkiego i sprawnego przeprowadzenia żniwa i omłotów oraz przedterminowego wykonania obowiązków dostaw, popleszyć z pomocą przy żniwach sąsiedniemu PGR Gąskowo.

ROBOTNICY, CHŁOPI I INTELIGENCI PRACUJĄCY ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ. WSZYSCY STAWAJCIE DO CZYNU LIPCOWEGO, PRZEDTERNIOWĄ REALIZACJĄ NASZYCH PLANÓW PRODUKCYJNYCH WITAJCIE ZBLIZAJĄCE SIĘ ŚWIĘTO 22 LIPCA. WZMACNIAJCIE SWĘ WYSIŁKI W WALCE O POKÓJ I SOCJALIZM, O PEŁNĄ REALIZACJĘ WSPANIAŁEGO PROGRAMU FRONTU NARODOWEGO!

Eksplozja w fabryce materiałów wybuchowych w Holandii

PARYŻ. Prasa holenderska donosi, że w wielkiej fabryce materiałów wybuchowych w Oldekerk nastąpiła eksplozja, wskutek której część gmachów fabrycznych została zniszczona. Są ofiary w ludziach.

Prasa holenderska podkreśla, że ludność Oldekerk jedynie przypadkowo zardzięca, iż nie została zatruta gazami, które wytworzyły się wskutek eksplozji.

Powódź w Belgii

BRUKSELA. Wskutek burzy, która przez kilka dni szalała u wybrzeży Belgii, obszary leżące przy ujściu rzeki Sambre zostały spustoszone przez powódź. W Charleroi ulice i dolne piętra domów znajdują się pod wodą. Załany został także podziemny dworzec kolejowy i tunel w Charleroi. W kilku dzielnicach miasta musiano wstrzymać ruch kołowy.

O wzmocnienie pracy ideologicznej w koszalińskiej organizacji ZMP

Koszalińska organizacja ZMP przygotowuje się do II Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej. Najlepszy aktyw — delegaci na Wojewódzkiej Konferencji — przewodnicy pracy i nauki, racjonalizatorzy, agronomowie, traktorzyści, nauczyciele, młodzi robotnicy i chłopcy, przybędą w dniach 27 i 28 czerwca br., by w świetle wskazania i uchwał XII Plenum ZG ZMP, krytycznie ocenić pracę organizacji koszalińskiej.

Nasza wojewódzka organizacja ZMP ma pewne osiągnięcia w mobilizacji młodzieży do produkcji, czego wyrazem jest jej liczny udział w współzawodnictwie, masowo podejmowanie apelów Wiktora Saja oraz zgłaszanie wniosków racjonalizatorskich.

Porywający program Frontu Narodowego odpowiada naszym marzeniom i zdecydowanie większą rolę w wychowywaniu młodzieży. Młodzież przyjęła go i popiera czynnym produkcyjnym, oświatowym, naukowym, sportowym i twórczym.

Wskutek tego, że pozostają oni poza zasięgiem naszego oddziaływania, oddziaływujemy na nich niejednokrotnie wręcz, wsączając niewiarę w nasze siły i sukcesy naszego budownictwa socjalistycznego.

Plenum wskazało, że jednym z głównych braków naszej pracy polityczno-wychowawczej jest jej płytkość i powierzchowność, oderwanie od potrzeb i zainteresowań młodzieży. Jej słaby zasięg i kampanijność, nieumiejętność wiązania naszej pracy polityczno-wychowawczej z konkretnymi zadaniami jakie stają przed organizacją i młodzieżą w jej fabryce, w ośrodku czy szkole.

Szczególnie jasakrawo uświadoczyła się słabość naszej pracy polityczno-wychowawczej w prowadzonej obecnie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Wiele zebrań przeprowadzonych zostało na prędce, bez należytego przygotowania. Zagadnienia omówione w oderwaniu od potrzeb i zainteresowań młodzieży danego środowiska, nie stanowiły przeżycia dla młodzieży, nie zmuszały do przemyślenia dotychczasowej pracy, postawy moralno-politycznej każdego członka. Wzrost pod rozważanie, zadanie nie odzwierciedlało produkcji. W powiecie białogardzkim na 330 członków ZMP w przedsiębiorstwach produkcyjnych, tylko 27 jest statutowymi członkami spółdzielni produkcyjnych. Podobna sytuacja za

Romuald Czubacki
przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Koszalinie

istniała we wszystkich powiatach. W wielu spółdzielniach, młodzież w swoim służebnym dążeniu do awansu, widzi dla siebie perspektywę jedynie w odejściu ze wsi do miasta. Nasze organizacje nie potrafiły dotychczas ukazać w pełni tych perspektyw rozwoju jakie niesie młodzieży wieś spółdzielcza, wieś socjalistyczna.

Niewątpliwie delegaci na Wojewódzkiej Konferencji przeanalizują udział organizacji ZMP-owskich w umacnianiu i rozbudowie spółdzielni produkcyjnych, oceną krytycznie braku dotychczasowej pracy i wskażą drogi ich przezwyciężenia.

Plenum wskazało, że podstawowym zadaniem ZMP jest wychowywać młodzież w duchu głębokiego patriotyzmu, bezgranicznego oddania dla ojczyzny, dla partii, dla narodu.

Miłość do ojczyzny jest nieodłącznie związana z internacjonalizmem, miłością do Kraju Rad, z którym wiążą nas stosunki nierozdzielnej, braterskiej współpracy na każdym odcinku. Ten kraj wspólnych ludzi uczy nas jak budować lepsze, szczęśliwsze życie, jest gwarantem naszej niepodległości i pokoju.

Tow. Wagner mówił w swym referacie: „Chcemy wyzwać młodzież od zakłamanych, obłudnych, burżuazyjnych form współpracy między ludźmi... Chodzi o to, aby między ludźmi zapanowały braterskie stosunki, by młodzi ludzie byli ideowo, szczerzy, prości i skromni, by kochać człowieka i oburzać się na ludzką krzywdę, by nienawidzić wrogów pokoju i postępu, by posiadali siłę woli i śmiałość, by byli wysoce kulturalni...”

Zadanie to ma realizować cała organizacja, wszystkie koła. W kole bowiem wychowuje się ZMP-owiec. A zatem winniśmy podnieść rolę wychowawczą koła, gdyż koła na szczeblu pracy.

„Co to znaczy być dobrym ZMP-owcem w zakładzie pracy, szkole, gromadzie?...” — ten temat winien być omawiany przy różnych okazjach, na zebraniach koła ZMP.

Wskazano jest, by na Wojewódzkiej Konferencji delegaci szeroko omówili, w jaki sposób koło wychowuje swych członków, kształtuje nowe cechy charakteru, jak skromność, uczciwość, szczerność i prostotę, w jaki sposób koło mobilizuje swych członków do aktywnego udziału w produkcji i życiu społecznym i politycznym.

Są u nas organizacje, które nie liczą się z głosami młodzieży, łamią zasady demokracji wewnętrznej. Takie organizacje nie mogą mieć zaufania i autorytetu wśród młodzieży. Niektórzy pracownicy i aktywiści naszych instancji ZMP, komend „SP” zbiurokratyzowali się. Boją się oni po prostu młodzieży, bogactwa problemów i nurtujących ją zagadnień, pytań, na które nie mogą dać odpowiedzi. Potrafią oni „mobilizować”, ale najczęściej nie umieją wyjaśnić młodzieży najprostszych spraw. Boją się jak ognia, aby nie „zmusić” ich do wygłoszenia odczytu. Nie dziwnego, że taki „aktywista” zazwyczaj czuje wstręt do słowa pisanego, w szczególności do prasy, a mowy nie ma o tym by przypomnieć sobie jaką to ostatnio czytał książkę.

Takich będziemy pędzić precz z naszych szeregów. Z pomocą nam przyjdzie młodzież kierując swój gniew przeciwko tym biurokratom.

Tylko aktyw lubiany przez młodzież skupimy wokół naszych instancji i pod jego kierownictwem potrafiemy porwać za sobą całą młodzież do ofiarnej pracy i walki dla ojczyzny.

Plenum wskazało, że braku naszej pracy politycznej, słaba więź z młodzieżą, są przyczyną niedostatecznego i nierównomiernego wzrostu organizacji ZMP-owskiej.

Skład socjalny naszej organizacji jest niewłaściwy. Niedostateczny jest w niej trzon robotniczy. To zagraża prawidłowemu wzrostowi ideologicznemu i politycznemu naszej organizacji.

Chcemy być pierwszym pomocnikiem partii. Ale by pomagać, trzeba się uczyć. Dla tego koła naszej organizacji w zakładach pracy winny szybko rosnąć pod względem ideowo-

politycznym, organizacyjnym i liczebnym. Chcemy pomagać partii w przebudowie wsi. A jak można dobrze pomagać, jeżeli w połowie gromad nie ma koła ZMP? Podobna sytuacja jest w PGR. Stąd konieczność szybkiej likwidacji „białych plam” na wsi. ZMP bowiem jest transmisją głosu partii do pracujących chłopów, transmisją proletariackiej polityki na wsi.

Czy nasze instancje zajmują się dostatecznie sprawą wzrostu swych szeregów? Nie. Są u nas gminy, w których w okresie roku nie przyjęto ani jednego nowego członka.

Aby szybko rosła nasza organizacja musimy przewyciężyć panoszące się tu i ówdzie sektarstwo. Przejawia się ono w tym, że niektórzy nierozumni aktywiści chcą przyjmować do ZMP młodzież tylko dojrzałą politycznie. Jest to nieludzkie. Właśnie w szeregach Związku Młodzieży Polskiej winno się wychowywać młodego człowieka na ofiarę bojującego naszego ideału.

Z drugiej zaś strony musimy dbać o czystość ideologiczną i polityczną naszej organizacji. ZMP, to pierzeży było w pomocnik i rezerwa naszej partii. Chlubą dla młodego chłopca i dziewczyny jest być członkiem tej organizacji. Najwyższym zaś zaszczytem — przygotować się w niej do wstąpienia w szeregi naszej partii. O tym winien stać pamięcią nasz aktyw.

Na Wojewódzkiej Konferencji będziemy oceniali nasz dorobek, ujawniać braki i nie dociągnięcia. Wytyczymy dalsze zadania przed koszalińską organizacją ZMP.

Z nowymi osiągnięciami w przygotowaniach do IV Festiwalu w Bukareszcie, zobowiązaniem produkcyjnymi, które masowo podejmuje młodzież witać radośnie święto 22-Lipca — idziemy na Wojewódzkiej Konferencji ZMP.

Napróżd więc, do dalszych zwycięstw w walce o pokój i socjalizm.

Wysoka troska o socjalistyczne mienie obowiązkiem każdego członka partii

Ukazanie się dekretu o zabezpieczeniu mienia społecznego, nasza organizacja partyjna potraktowała jako ważne polecenie wzmocnienia pracy politycznej i wychowawczej wśród swoich członków i całej załogi przedsiębiorstwa.

W budownictwie mamy szczególne zadania pod tym względem. Jest jeszcze wielu pracowników, którzy nie zdają sobie sprawy czym jest i jakie jest jego znaczenie, jak jest jego wartość dla całokształtu naszej gospodarki i że obowiązkiem każdego człowieka pracy, każdego uczelnego Polaka jest stała troska o dobro społeczne, o własność socjalistyczną.

Ochrona i zabezpieczenie mienia socjalistycznego było tematem trzech zebrań naszej partyjnej organizacji przy Powiatowym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Kołobrzegu.

Rozpoczęliśmy od pracy z ludźmi, gdyż zdajemy sobie sprawę, że tylko praca polityczna, która idzie w parze z konkretnymi zadaniami organizacyjnymi, daje pozytywne wyniki.

W rezultacie takiej pracy mamy szereg osiągnięć. Organizacja partyjna obowiązała się, członkowie partii stali się wrażliwi na przejawy marnotrawstwa i lekceważącego stosunku do materiałów przeznaczonych na budowę nowych mieszkań, czy zakładów pracy. Wzmogli swoją robotę agitatorzy. Np. tow. Zbigniew Zacharkiewicz — hydraulik, na jednej z budów poprzez dobrze prowadzoną pracę uświadamiającą wśród robotników bezpartyjnych, wyrobił w nich właściwe poczucie odpowiedzialności za sprzęt i materiały budowlane, a rezultatem tego było skrócenie robót o pięć dni. Notujemy również osiągnięcia innych towarzyszy partyjnych.

Dawniej kierownik Domu Rybaka w Kołobrzegu ob. Jacek Jakowicz zwoził na budowę wapno, nie zabezpieczając go właściwie. Zwrócił uwagę na ten fakt towarzysze na zebraniu partyjnym. Sprawa skierowana do dyrekcji, gdzie została natychmiast za-

łatwiona, i wapno uratowano przed zepsuciem.

Fakty te nie są odosobnione. Są one wynikiem wzmożonej pracy politycznej naszej organizacji partyjnej z całą załogą.

Zmiana stosunku pracowników do dobra społecznego charakteryzuje przykład majstra ob. Jerzego Englerta. Dawniej wołał on raczej „zajrzed do kieliszka” niż pilnować sprzętu i materiałów budowlanych, a obecnie chociaż jeszcze nie wszystko jest w porządku (często np. łopaty są brudne), nie znalazł się na jego budowie przedmiotów nie zabezpieczonych przed zniszczeniem lub zaginięciem. Przykład ten wskazuje, że o stosunku pracownika do własności socjalistycznej, decyduje praca polityczno-uświadamiająca.

Mimo, że osiągnięcia nasze są poważne, nie świadczą to, iż wszystko już jest u nas do brze. Np. tow. Kazimierz Krawczyński, Józef Niedziński i Józef Kasprzak nacelowali swoją pracę w kierunku przedterminowego zakończenia robót i nie zwracali uwagi na marnotrawstwo materiałów. Mówili o tym dopiero po dwóch tygodniach na zebraniu partyjnym.

Mamy również sygnały, że malarze używają dla celów prywatnych, społecznych narzędzi i farby. Dotychczas nasza organizacja partyjna nie sprawdziła tych faktów i nie podjęła kroków by uniemożliwić dalsze takie praktyki. Nie potrafiliśmy też zabezpieczyć socjalistycznej troski o własność społeczną na wszystkich odcinkach pracy, szczególnie tam, gdzie nie ma członków partii.

Błędy te musimy naprawić. Najbliższym naszym zadaniem jest udoskonalenie formy naszej pracy a przede wszystkim wykorzystanie transmisji partii — organizacji związkowej i społecznej w celu uświadomienia wszystkich robotników o konieczności ochrony własności społecznej.

MARIAN WOZNIAR
sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej przy PPB w Kołobrzegu

Budownictwo pokojowe w NRD



Rząd NRD wykazuje wszechstronną i głęboką troskę o sprawy człowieka, o coraz pełniejsze zaspokajanie materialnych potrzeb. Wyraża się to między innymi w zakrojonym na szeroką skalę budownictwie mieszkaniowym. Na zdjęciu: widok ogólny budynków bloku „E-południe” w Alei Stalina w Berlinie. (Foto — CAF)

Wiedza wszystkim dostępna

Dzisiaj rozpoczyna się w Warszawie I Krajowy Zjazd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, który będzie niejako podsumowaniem 3-letniego okresu działalności Towarzystwa. Zjazd, który prócz delegatów z terenu, działaczy TWP, zgromadzi kilkuset pracowników oświaty i kultury, omówi plany na przyszłość, wypracuje możliwie najlepsze metody popularyzacji i upowszechnienia wiedzy i nauki.

Powołanie do życia w lipcu 1950 r. Towarzystwa Wiedzy Powszechnej było jeszcze jednym dowodem troski Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o stały wzrost poziomu kulturalnego mas ludowych. Towarzystwo Wiedzy Powszechnej postawiło sobie za zadanie dopoinic najszerszym rzeszom ludzi pracy w przyswajaniu naukowemu połączono do świat, ułatwić lepsze poznanie naszej literatury i historii.

TWP szeroko popularyzuje najnowsze zdobycze nauki, propaguje wartościowe książki, krzewi czytelnictwo, a także zapatrjuje organizacje masowe, jak ZMP, Liga Kobiet, ZSCH, w popularnie ujęte wydawnictwa naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Zasięg pracy TWP szybko się rozszerza. W roku ubiegłym w zakładach pracy, domach młodego robotnika, hotelach robotniczych zorganizowała ono mieszczenie około 3 tysięcy odczytów i pogadanek. Jednocześnie TWP — na co kładzie się specjalny nacisk — dociera do ośrodków wiejskich. I tak w r. ub. wygłoszono w spółdzielniach produkcyjnych 7.537 odczytów, w

PGR-ach — 9.465, w POM-ach 600, w gromadach 45.733 odczytów. O głodzie nauki, o pedzie szerokiego mas ludności wiejskiej do wiedzy świadczy najpełniej liczba 4 milionów 75 tysięcy chłopów pracowników rolnych, którzy wysłuchali i pogadankę TWP.

Ogółem w r. ub. prelegenci TWP wygłoszili na terenie całego kraju ponad 97 tysięcy odczytów, na których było obecnych około 7 milionów słuchaczy.

Tematyka odczytów Towarzystwa Wiedzy Powszechnej jest bardzo różnorodna. Ujęto ją w cztery działy: światopoglądowy, społeczno-polityczny, historyczno-literacki i rolniczy. Nie obejmują one jednak wszystkich zagadnień i słuchacze domagają się więcej pogadanek z dziedziny techniki i rolnictwa. W minionych latach w niedostatecznym stopniu uwzględniona była także tematyka światopoglądowa. W bieżącym roku stan ten uległ poprawie. Odczyty kształtujące światopogląd słuchaczy stanowią obecnie 50 proc. ogólnej liczby opracowanych tekstów.

W opracowaniu odczytów współpracują z Towarzystwem również wybitni naukowcy, członkowie Polskiej Akademii Nauk, profesorowie.

Najlepsze teksty wchodzi w skład Małej Biblioteczki TWP. W pierwszym kwartale bieżącego roku rozprawiono 128 tysięcy egzemplarzy broszur, a w maju — w Dniach Oświaty, Książki i Prasy — 60 tysięcy egzemplarzy. Największym powodzeniem cieszyły się broszury: „Darmy i jego teoria”, „Co to jest plorun”,

„Iwan Mieczurin”, „Mikołaj Kopernik, twórca nowożytnej astronomii” oraz „Andrzej Frycz Modrzewski”.

TWP posiada już 3.653 prelegentów. Są to przede wszystkim nauczyciele, pracownicy nauki, inżynierowie technicy, chemicy, agrotechnicy itp. Prelegenci zorganizowani są w ponad 200 rejonowych kołach prelegentów, których zadaniem jest szkolenie i instrukcja. Szkolenie prelegentów odbywa się systemem trzystopniowym w kołach rejonowych i wojewódzkich oraz w centralnym kole prelegentów w Warszawie. Na wszystkich szczeblach omawia się i dyskutuje teksty odczytów, opracowane przez zarząd, wydajną pracę specyfiki środowiska, w którym ma być wygłoszona pogadanka. W seminariach centralnego koła prelegentów biorą udział autorzy tekstów, konsultanci, rzeczoznawcy.

W ciągu trzyletniej pracy TWP stworzyło sobie stałą, ofiarną kadre prelegentką, która nie szczędzi wysiłków na przygotowanie się do odczytu, zebrane potrzebnych pomocy naukowych, nie szczędzi trudu, by dotrzeć — często, z braku innej komunikacji — rowerem lub pieszo do najdalszych wiosek.

Są oczywiście jeszcze i prelegenci traktujący swą pracę powierzchownie. Szeroka kontrola prelegentów, zapoczątkowana w końcu ubiegłego roku przyczyniła się jednak do oczyszczenia kadry prelegentkiej z elementów przypadkowych, o słabym przygotowaniu, niekiedy ideologicznie obcych.

TWP ma wielkie osiągnięcia. Dla dalszego jednak rozszerzenia i umocnienia pracy Towarzystwa, konieczne jest silne oparcie się w planowaniu, organizowaniu i kontroli odczytów o masowe organizacje społeczne.

Dotychczas współpraca z nimi nie była zadowalająca. W niewielu tylko zakładach pracy, czy hotelach robotniczych odczyty organizuje aktyw związkowy. Większość pracy w tym zakresie spada na Instruktorów zarządów wojewódzkich TWP.

W środowiskach tzw. niezorganizowanych, w miasteczkach, gromadach — ogniwach terenowych TWP, które nie potrafiły nawiązać odpowiedniej współpracy z ZSCH, Ligą Kobiet, czy ZMP, dużo energii zużywają na samą organizację odczytów ze szkoda dla ich treści. Często miejscowe koła LK, ZMP, czy ZSCH nie doceniają jeszcze, jak wielką pomocą w ich pracy kulturalno-oświatowej może im być TWP.

Niewątpliwie I Krajowy Zjazd TWP, podsumowując wielkie osiągnięcia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, jednocześnie wydobędzie na jaw dotychczasowe niedociągnięcia i trudności, na jakie napotyka TWP w swej pracy.

Pozwoli to udoskonalić dotychczasowe formy upowszechnienia wiedzy, pozwoli jeszcze celniej trafić do umysłów słuchaczy, jeszcze lepiej kształtować światopoglądowego człowieka.

(Bgr.)

W Ośrodku Szkolenia Pielęgniarek

Zdobywają wdzięczny zawód

Już po zastrzyku. Pielęgniarka poprawia Lucyne poduszki, okrywa ją starannie i zapyta o samopoczucie — odchodzi. Lucyne widzi, jak pochyla się nad drugim, uśmiechem, czwartym łóżkiem, jak inni chorzy niecierpliwie czekają jej przyjścia.

— Żeby nie troskliwa opieką siostry — to kto wie, czy nie przedłużyłby się mi pobyt w szpitalu — myślała Lucyne. — Jaka ona jest nam wszystkim niezbędna! Musi być bardzo szczęśliwa — ma taką piękną pracę. A ja? Co będzie teraz ze mną? O szkole choreograficznej nie ma co marzyć — z moimi stawami! — po zapaleniu. A może... zostanę pielęgniarką — jak ta siostra.

legnacji niemowląt. Po pokazie — dowiodły mieszkańcom Bielie, że znają się nie tylko na pielęgnacji niemowląt — wystąpiły z programem artystycznym ze śpiewem i tańcami.

Spośród sześciu dziewcząt — 5 pogodziły ze wst. Jasnowiąca Janina Suchta przyjechała tu spod Warszawy, Wilewska — z Łodzi. Z Wilczewską — przewodniczącą nauki, było tak: w szkole pielęgniarstwa w Szczecinku uchodziła za jedną z najgorszych uczennic. Jakoś nie umieli sobie z nią tam poradzić. Ta należała do plątki najlepszych. — Dużo mamy nauki — mówi Lucyne. Wykłady są naprawdę po południu. Po trzech miesiącach teorii mieliśmy pierwszą praktykę w szpitalu. Przeszliśmy ją wszystkie — żadna nie odpadła. Po zakończeniu kursu — czeka nas 11-miesię-

czna praktyka zawodowa — a potem egzamin państwowy. Dostaliśmy wtedy dyplom wy kwalifikowanej pielęgniarki.

— Zał będzie stał odejść, gdy skończy się nauka — mówi słuchaczki szkoły — Przy wzięliśmy się do naszego Ośrodka.

Dziewczęta są młode — ma ją po 15—17 lat (choć górna

granica wieku w szkole wynosi 35 lat) i łączy je młodzieńcza przyjaźń. Dobrze im w Ośrodku, gdzie zdobywają wiedzę, gdzie mają wszelkie warunki do nauki. Internet, utrzymanie, pomoce naukowe, a nawet otrzymują mundurki i fartuchy. I najważniejsze — ze szkoły wyniosą zawód. Dostaną dyplom i pracę, którą kochają.

S=P=O=R=T

Ze Spartakiady Szkolnej we Wrocławiu

Dąbrowa wygrywa rzut oszczepem Piotrowski drugi w biegu na 1000 m.

Pierwsze konkurencje lekkoatletyczne Ogólnopolskiej Spartakiady szkół ogólnoszkolnych we Wrocławiu wykazały, że wśród młodzieży szkolnej jest wielu utalentowanych zawodników. Należy do nich przede wszystkim Kroglik z Gdańska, który uzyskał 11,2 na 100 m i 6,72 w skoku w dal oraz Andruczak z Białegostoku, który ustanowił rekord Polski w pełnieniu kulą wynikiem 15,78. Wynik ten uzyskał Andruczak w eliminacjach.

Z zawodników koszalińskich duży sukces odniósł Dąbrowa zwyciężając w rzucie oszczepem 57,63 m oraz Piotrowski, który w biegu na 1000 m był drugi z czasem 2.42,5 min. Pierwsze miejsce w tym biegu zajął Radłowicz (Wrocław) — 2.38,7 min.

- W WALSZCZU:**
W sobotę, przejazdki po jeziorze, wianki, zabawa ludowa.
W niedzielę — godz. 15 zawody pływackie i kajakowe.
- W MIELNIE:**
W sobotę, defilada łodzi, zapalenie ognisk, występy zespołów artystycznych oraz zabawa taneczna.
W niedzielę — godz. 14 zawody pływackie, strzeleckie, regaty kajakowe dla wczasowiczów, pokaz sygnalizacji i zabawa taneczna.
- CHŁOPCY: 100 m — Kroglik (Gdańsk) — 11,2, skok**

- W dal — Kroglik — 6,72, 300 m Dydkowski (Stalino-gród) — 37,4, tor przeszkód — Szczer (Kraków) — 50,7, kula — Andruczak (Białystok) — 15,59.
Wielobój lekkoatletyczny chłopcoszwy wygrał Makowski z Bydgoszczy 3.284 pkt., a trójboj dziewcząt — Benko (Wrocław) — 1.842 pkt.
Dobre wyniki uzyskano również w pływaniu:
Dziewczęta: 50 m st. dow. — Cedro (Poznań) — 33,5, 100 m żabka — Malinowska (Łódź) — 1.32,9, 50 m st. grzbiet — Kamińska (W-wa) — 42,2.
Chłopcy: 100 m st. dow. — Majdaniec (Szczecin) — 1.06,8, 100 m st. grzbiet — Kosowski (Szczecin) — 1.18,2, 200 m żabka — Ochędzki (Wrocław) — 3.00,1.
W gimnastyce dziewcząt pierwsze miejsce zajęła Warszawa — miasto przed Opolem, a w gimnastyce chłopcoszwy — również Warszawa — miasto przed Poznaniem.
W strzelaniu na dystansie 50 m z trzech postaw zwyciężył Perszke (Olsztyn) — 283 pkt. na 300 możliwych, a wśród dziewcząt — Wróbel (Łódź) 276 pkt.
W koszykówce męskiej do finału zakwalifikowały się drużyny: Łódź miasto, Poznań, Bydgoszcz i Szczecin. W koszykówce dziewcząt — Łódź miasto, Poznań, Gdańsk i Wrocław.

Na zakończenie Dni Morza Wycieczki na morze i jeziora łesłyny i imprezy sportowe

W dniach 27 i 28 bm. kończą się uroczystości obchodu „Dni Morza”. W tym czasie na terenie całego województwa odbędą się liczne imprezy artystyczne i sportowe.

W KOSZALINIE:
W sobotę, o godz. 19.30 w Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej: koncert orkiestry wojskowej; godz. 20.20 — przemówienie radio we prezesa Zarządu Głównego PZP gen. bryg. Turzkiego; godz. 20.30 — zapalenie ognisk i pokaz ognia sztucznych, wianki; godz. 21.30 — zabawa taneczna.
W niedzielę, o godz. 10 odbędzie się wojewódzkie zawody strzeleckie na strzelnicy garnizonowej.

W DARŁOWIE:
W sobotę, o godz. 20 — wianki na kanale i zabawa ludowa.
W niedzielę, o godz. 11 przejazdki kutrami po morzu; o godz. 13 — zabawa ludowa i zawody sportowe.

W SŁUPSKU:
W sobotę, przemarsz orkiestry kolejowej ulicami miasta, akademia w zakładach pracy, wianki i zabawy ludowe.
W niedzielę — liczne imprezy sportowe: mecze piłki nożnej, zawody strzeleckie, pokaz medali używawczych itp.

W SZCZECINKU:
W sobotę, o godz. 17 zabawa na wyspie Jeziora (Dojazd statkiem „Delfin”); o godz. 20 — przejazdki jachtami; godz. 24 — wianki.
W niedzielę, o godz. 12 — regaty żeglarskie; o godz. 18 — zabawa taneczna na przystani „Unii”; o godz. 20 — ognisko żeglarskie w parku i rozdanie nagród.

W CZŁUCHOWIE:
W sobotę, o godz. 20 — zbiórka przeszeń sportowych przy jeziorze, defilada łodzi, zapalenie ognisk i wianki; godz. 21 — występy zespołów artystycznych i zabawa taneczna.
W niedzielę, o godz. 10 koncert orkiestry; godz. 12 — regaty ka-

Egzaminy dla kandydatów na techników aptecznych

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Zdrowia w Słupsku zawiadania wszystkim zainteresowanych, że organizuje egzaminy dla kandydatów na techników aptecznych, które odbędą się w pierwszej połowie września br.

Do egzaminu mogą przystąpić osoby, które:

- 1) były zatrudnione dwa lata w aptece otwartej na stanowisku laboranta aptecznego,
- 2) posiadający wykształcenie na poziomie siedmiu klas szkoły ogólnokształcącej,
- 3) osoby zatrudnione w aptekach leczniczych zamkniętego UPB, PKP, MON przez okres trzech lat.

Podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z odpowiednimi dokumentami należy składać osobiście do komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na techników aptecznych przy Wojewódzkim Wydziale Zdrowia w Słupsku, Plac Zwycięstwa 1, Oddział Zaoptowania i Farmacji, do dnia 10 lipca br.

Śladem listów nieopublikowanych

Na naszą interwencję w sprawie zwrotu kosztów podróży delegowanemu przez PRZZ w Szczecinku tow. Rypułę z Okonka, Okręgowa Rada Zw. Zawodowych w Kos-

zalinie komunikuje, że przekazała odpowiednio fundusze na te cele do PRZZ w Szczecinku i poleca rozliczyć tow. Rypułę.

„Powiatowy Zarząd GS „Sa mopomoc Chłopska” w Szczecinku na interwencję redakcji odpowiada, że premia za miesiąc listopad i grudzień 51 r. i styczni 52 r., której ob. Edward Barszczewski nie otrzymał, zostanie mu wypłaconą przez GS Lubowo z chwilą jego zgłoszenia się w tymże GS-ie. Opóźnienie w wypłacie nastąpiło na skutek zmiany zarządu.

W związku z interwencją naszą dotyczącą wypłaty zasiłku porodowego dla pracownicy PKP w Szczecinie, Dyrekcja tegoż PKP wyjaśniła co następuje: ponieważ ob. Lucja Szczygłowska jest pracownikiem sezonowym i przez okres 12 tygodni — porodowy otrzymywała normalnie pensję, która jej nie przysługiwała, przeto uważa się, że pensja ta równa się wypłacie zasiłku porodowego.

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

1943 — Nadanie J. Stalinowi przez Prezydium Najwyższej Rady ZSRR tytułu Generalisimusa Związku Radzieckiego.
1812 — Urodził się Józef Ignacy Kraszewski, wybitny pisarz polski (zm. 1887 r.).

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 537.
Zegarynia, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL
Szpital Miejski, ul. Falata 3, tel. 215.
APTEKA
Apteka Społeczna Nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.

Pan Teodor Zrzedł na koszalińskiej scenie

W niedzielę, dnia 28 bm. wystąpi w Koszalinie zespół Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie z premierą Sztuki Goldoniego „Pan Teodor Zrzedł” w przekładzie Zofii Jachimeckiej. (Scenografia: Jerzy Szeki, reżyseria i inscenizacja — Bronisław Krassowski prolog i epilog Waleriana Lechnitt).

Przedstawienie odbędzie się w Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa. Początek o godz. 20-tej. Sprzedaż biletów w kasie.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN „Nowa Huta” — „Express Moskwa — Ocean Spokojny” — prod. radz.
Seanse godz. 18 i 20.15.
„Młoda Gwardia” (Rokosow) — „Kawaler złoty gwiazdy” — prod. radz.
Seanse godz. 20.
SŁUPSK „Polonia” — „Na kaluckim bruku” — prod. hinduskie.
Seanse godz. 18, 18 i 20.
KOŁOBRZEG „Wybrzeże” — „Droga nadziei” — prod. włoskie.
Seanse godz. 17 i 19
SŁAWNO „Sława” — „Błękitne mleczko” — prod. NRD.
Seanse godz. 17 i 19.

Wystawy

Wystawa obrazów marynistycznych współczesnych malarzy gdańskiego wybrzeża w Muzeum

Ze sportu w Uście

W ramach obchodu „Dni Morza” w Uście rozegrano towarzyski mecz piłkarski pomiędzy miejscowymi drużynami: C-klasowa Gwardia i B-klasowym Kolejarem — Korab. Spotkanie to przyniosło zasłużone zwycięstwo Gwardzistom w stosunku 7:2. Zwycięcy mieli przez cały czas meczu zdecydowaną przewagę. Sędziował dobrze ob. Konik.

Siatkarki LZS Mielnio przegrywają w Szczecinku

W czwartek, 25 bm. odbyło się w Szczecinku spotkanie w piłce siatkowej kobiet pomiędzy miejscową Unią, a LZS-em z Mielnio o mistrzostwo klasy A. Wygrały niespodziewanie siatkarki Unii w stosunku 3:1 (15:3, 10:15, 15:11, 15:3). Mecz stał na dobrym poziomie, przy czym najlepszą na boisku była Korzoń ze Szczecinka. Zacięta walka o każdy punkt dostarczyła widzom wiele emocji.

Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza porażka siatkarek z Mielnio w tegorocznych rozgrywkach.

Gwardia Koszalin — Gwardia Gdańsk 1:2

Rozegrany w ub. środę w Koszalinie mecz piłkarski pomiędzy koszalińską Gwardią, a jej imienniczką z Gdańska stał na dość dobrym poziomie i przyniósł widzom wiele emocji.

Zwycięzili gdańszczanie w stosunku 2:1. Honorowy punkt zdobyłi koszalinianie z rzutu karnego.

Sędziował dobrze ob. Bożantkiewicz z Białogardu.

Komunikat

Zarządzeniem przewodniczącego GKRF zostały unieważnione wszystkie karty wolnego wstępu na imprezy sportowe, wydane dotychczas przez Komitetu KF. Obecnie Prezydium WKRF przystąpi do wydawania nowych kart.

Dnia 26 czerwca 1953 roku zmarła nagle w wieku lat 27

ZOFIA WOJCIECHOWSKA

W zmarłej tracimy dobrą koleżankę, ofiarnego pracownika, przykładowego członka ZMP, głęboko oddanego sprawie socjalizmu.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 29 bm. o godz. 16-tej.

CZESC JEJ PAMIĘCI!

REDAKCJA „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO”
DELEGATURA RSW „PRASA”

Dnia 26 czerwca 1953 roku zmarła nagle

Tow. Zofia Wojciechowska

Tracimy w niej dobrą koleżankę, oddanego członka ZMP.

CZESC JEJ PAMIĘCI!

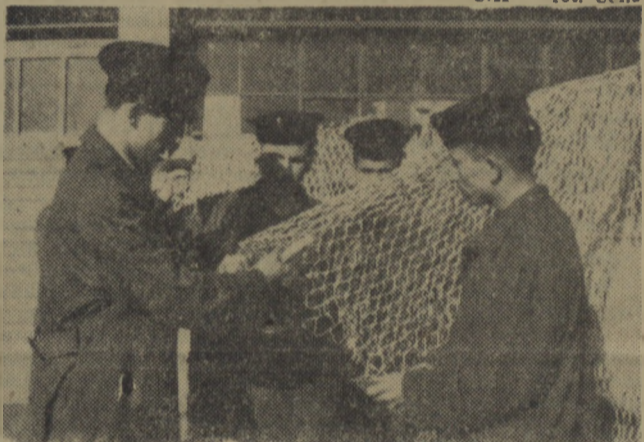
KOŁO ZMP PRZY REDAKCJI
„GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO”
DELEGATURZ RSW „PRASA”
I KOSZALIŃSKICH Zakładach Graficznych

Święto Rybaka



Na zdjęciu: Ćwiczenia słuchaczy Technikum.

CAF - fot. Cella



Technikum Rybołówstwa Morskiego w Gdyni szkoli młode kadry rybaków.

Podczas trzyletniej nauki słuchacze Technikum przechodzą przeszkolenie teoretyczne oraz praktyczne, na pływających jednostkach rybackich.

Na zdjęciu: Wykładowca E. Siemiński pokazuje uczniom Technikum sposób wiązania sieci rybackich.

Nasze perspektywy

Henryk Kondratowicz

dyrektor eksploatacyjny PPIUR „Korab” w Ustce

PLENUM Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nakreślające założenia planu 6-letniego — planu zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju przewidywało między innymi rozbudowę rybołówstwa morskiego przybrzeżnego i dalekomorskiego.

Każdy z nas, przebywający w Gdyni, Szczecinie, Ustce, Darłowie czy Kołobrzegu, miał możliwość przekonać się o tym, że wszystkie nasze plany i projekty są konsekwentnie realizowane i wprowadzane w życie, że plany te w trakcie wykonawstwa są realizowane przed terminem, że podlegają korekcie w celu zwiększenia planowanych pierwowlotów zamierzeń.

Szybki rozwój naszego przemysłu stoczniowego, stworzył realne warunki zaopatrzenia baz rybołówstwa morskiego we wyposażenie, dobrze wyposażone jednostki pływające.

Nasza baza w Ustce, jeszcze w roku 1950 dysponowała taborem słabym, o przeciętnej sile silnika 69,8 KM i przeciętnej długości jednostek pływających 13,64 m.

W okresie kilku ubiegłych lat, które dzieliła nas od historycznych uchwał V Plenum Komitetu Centralnego partii, baza usteczka zrealizowała szeregi inwestycji takich jak budowa hal przetwórczych, chł-

dni, zamrażalni itp. W porównaniu z rokiem 1950 wzrosły znacznie połowy, rozszerzył się zasięg prac remontowych, baza wychowała nowych ludzi, którzy z zapałem realizują wytyczne naszej partii i rządu, zawarte w cyfrach wieloletniego planu 6-letniego.

Dziś nasza baza szczyci się nowymi halami produkcyjnymi, w których można przeraźliwie tłęć tysiące ton ryby, może poszczycić się nowym taborem pływającym, którego przeciętna moc silnika wynosi już 100 KM, a długość jednostek 17 metrów. Jednostki te wyposażone są w radiotelefony, o których kilka lat temu rybacy nawet nie marzyli. Jak więc widzimy, baza nasza z przedsięwzięcia małego stała się zakładem o poważnym znaczeniu gospodarczym.

Czy „Korab” osiągnął już swój najwyższy poziom rozwoju?

Trzeba powiedzieć, że dotychczasowe osiągnięcia są jak gdyby wstępem do jeszcze większych nakładów inwestycyjnych tak w budownictwie urządzeń lądowych jak i w budowie taboru pływającego i urządzeń socjalno-bytowych.

Przechodząc do omówienia perspektywy rozwojowej trzeba podkreślić, że baza nasza zgodnie z wieloletnim planem rozbudowy stanie się w przyszłości wielkim przedsiębiorstwem przetwórczym.

Połowy i ich jakość

Nieustannie wzdychamy w naszej ludowej ojczyźnie do dobrobytu ludzi pracy powoduje wzrost zapotrzebowania na ryby wartościowe jak łosoś, śledź, szprot itp.

Aby zaspokoić żądania konsumentów musimy przestawić się z bazy rybołówstwa dorczowo-ślędzowego na połowy śledziowo-dorszowe i inne. Pod tym kątem opracowaliśmy projekt planu na rok 1954, pod tymże kątem będą opracowane plany i na przyszłość.

Plan roku 1954 przewiduje wzrost połowów o 25 proc. w stosunku do obecnego, a w roku 1956 połowy przekroczą nasz obecny poziom o 280 — 300 proc.

Wraz z wzrostem połowów, rybacy nasi walczą o podniesienie wskaźnika jakości przywzrośniętej ryby, tak by osiągnąć 85 — 90 proc. klasy A z ogólnego wyładunku.

Wzrost jakości ryby uzyskamy przez stosowanie patrozłań i jej w morzu, lepszą organizację połowów opartą na zwiadzie operatywnym, stosowanie połowów zespołowych przy jednoczesnym stałym ulepszeniu sprzętu połowowego i teletechnicznego.

Przetwórstwo i utrwalanie

Planowy wzrost połowów stawia również poważne zadania przed służbą planu przetwórstwa i utrwalania. Dla wykonania tych zadań planuje się budowę dźwigów wyładunkowych, znaczne rozszerzenie hal przetwórczych, manipulacyjnych i komór zamrażalniczych, w których szeregi pracowników czynności zostanie całkowicie zmechanizowane. Wydział przeladunkowy otrzyma szeregi nowych wózków elektrycznych i urządzeń transportowo-przeladunkowych, które w dużym stopniu usprawnią i przyspieszą pracę przy ładunku.

Sieciarstwo

Wzrost taboru pływającego wpłynęło na konieczność wzrostu produkcji włóków. Sieciarstwo zostało znacznie rozszerzone. Budować się będzie hale produkcyjne, suszarnie i pomieszczenia magazynowe. W halach produkcyjnych zainstalowane będzie centralne ogrzewanie co w dużym stopniu wpłynie na poprawę warunków pracy w sieciareni.

Sprawy socjalno-kulturalne

W trosce o stworzenie jak najlepszych warunków załozce służy do wystawiania jednostek przeznaczonych do remontu na stanowiska robotnicze. Inwestycję tę rozpoczęliśmy jeszcze w roku bieżącym.

rokiem będzie rozszerzał zakres swej działalności. Dom Rybaka wyposażony zostanie w odpowiednią ilość różnorodnych urządzeń gwarantujących pracownikom morskim i lądowym spędzanie wolnego czasu na przyjemnych i pożytecznych rozrywkach. Biblioteka Domu Rybaka otrzyma setki nowych książek i czasopism. Dla dzieci pracowników zorganizowane zostaną świetlicy i przedszkola, a w okresie letnim wczasowiska dziecięce.

Nie zapomniamy również o konieczności wybudowania osiedla mieszkaniowego przede wszystkim dla rodzin rybackich.

Kadry

Ażeby plan perspektywiczny został w pełni realizowany, musimy zapewnić sobie stały dopływ odpowiednich kadr morskich i lądowych. Jak zamierzamy rozwiązać w przyszłości trudności kadrowe?

Poza stałym planowanym werbunkiem, spośród ludności województwa koszalińskiego, będziemy uczyć w Szkole Rybołówstwa Morskiego w Darłowie synów robotników i pracujących chłopów, a przede wszystkim synów naszych rybaków, którzy z rąk swych ojców przejmą zaszczytną służbę rybaków morskich.

Jako pilne zadanie stawiamy przed sobą postawienie na odpowiednim poziomie szkolenia wewnątrz-zakładowego, dalszego, nieustannego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, by przy możliwie najmniejszych kosztach własnych osiągnąć najwyższe wyniki gospodarcze.

Pełna realizacja tych śmiałych zamierzeń nie jest łatwa i wymagać będzie wiele wysiłków nie tylko kierownictwa i aktywno partyjno-gospodarcze, ale i całej załogi.

Wspaniałe rozwój historycznymi uchwałami V Plenum KC PZPR wskazuje, że słowa naszej partii zawsze wprowadzane są w życie i w pełni realizowane. Towarzysze Bolesław Bierut przemawiając na VIII Plenum KC PZPR uczył „Dziś budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, opartej na granitowych podstawach patriotyzmu i proletariackiego Internacjonalizmu, na niewzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z wielkim Związkiem Radzieckim”.

Cała załoga bazy rybackiej „Korab” potrafi wyciągnąć dla siebie odpowiedzialnie wnioski z nauk ukochanego wodza i nauczyciela. Dołożymy wszystkich sił w walce o zbudowanie lepszego jutra naszej ojczyzny — w walce o socjalizm.

Siła fredrowskiego śmiechu

(W 160-tą rocznicę urodzin Aleksandra Fredry)

Pierwszy w Polsce zawodowy teatr obywatelski dla wsł, który niedawno powstał — Teatr Ziemi Łódzkiej — rozpoczął swą działalność od wystawienia komedii Fredry „Damy i Huzary”. Na nowym terenie potwierdziły się doświadczenia wielkich teatrów z dużych ośrodków kulturalnych, gdzie twórczość Fredry jest wiecznym żywym i młodą, gdzie zawsze jest „żelazną” pozycją repertuarową.

Fredro jest do dziś najwybitniejszym i najbardziej popularnym komediopisarzem polskim. A przecież cała epoka dzieliła nas od powstania jego komedii. Urodził się 20 czerwca 1793 roku w szlacheckim dworze pod Jarosławem. Na jego długie życie (zmarł w roku 1876) złożył się burzliwy okres młodzieńczej wojaczki i długie lata go spodarowania w swym majątku w Małopolsce. Wspomnienie o przepojonej złudnymi nadziejami służbie pod sztandarami Napoleona spisał w pełnych uroku pamiętnikach pt. „Trzy po trzy”.

Gdy Kongres Wiedeński ostatecznie pogrzebał napoleońskie mrzonki szlachty polskiej, Fredro zaczyna pisać komedie. Już pierwsza wybitniejsza sztuka — „Pan Geldhab” — określa jego stanowisko w ówczesnej literaturze. „Pan Geldhab” to ostra — ocywiście — satyra na dorobkiewiczą, atakująca zwyrodnienia towa-

ryzujące początkom kapitalizmu polskiego.

Nie ma właściwie w twórczości Fredry komedii, w której by nie wysmiewał on czy nie wyszydzał — choć z pobłażliwym uśmiechem — takich czy innych wad szlachty. Nie schodząca od 130 lat ze scen polskich jedna z najświetniejszych komedii Fredry, „Zemsta”, z nlebywałą precyzją odświeża te wszystkie cechy obyczajowości szlacheckiej, które odeszły w bezpowrotną przeszłość wraz z sarmackim nierzędem starej Rzeczypospolitej.

Niemniej w utworach Fredry brak postulatu zmiany stosunków społecznych, brak zrozumienia dla rewolucyjnej walki narodowo-wyzwoleńczej, toczącej wówczas przez przodującą część narodu. Postęp społeczny związał Fredro z reformami liberalnymi. Ideale, o które walczą bohaterowie Fredry, nie są wzniosłe i nie w tych idealach leży główna wartość twórczości Fredry.

Wielkość ta polega na wspólnym, artystycznym wyrazie komediowym jego demaskatorskiego spojrzenia na arystokrację i bogactwo mieszczaństwo. Artystyzm Fredry sprawił, że jego sztuki przemawiają dziś z taką siłą, jak przed 130 laty. Fredro w mistrzowski sposób umiał obserwować cechy charakteru ludzkiego. Stworzył galerię niezapomnianych, pełnych życia i prawdy ludzkiej postaci. Jeśli mamy

stałe w pamięci Cześniaka, Milczka, Geldhaba, Łatkę i wielu, wielu innych, to właśnie dlatego, że Fredro nie tylko mówił nam, że Geldhab jest śmieszny i głupi, ale chwycił, że Cześniak i Milczek wpadają we własne pułapki, a krząca Łatka sam przegrzywa nas w swych mactwach. Fredro umiał przedstawić, ukazać poprzez działanie sceniczne, kim oni są, umiał wielokrotnie zobrażować całego człowieka. Postacie Fredry są soczyste, pełne życia.

Fredro — wielki mistrz obserwacji wypadki — co dzienne, często nawet banalne, ubiera w bogatą szatę poetyckiego języka. Bezkompromisowość satyryka i krytyka łączą z pełnym życzliwością i uśmiechem stosunkiem do człowieka. Na przykład tak śmieszne postacie, jak starego Dynalskiego z „Zemsty” czy Radosia ze „Słubów panteńskich” obdarza jednocześnie głębokim, ludzkim uczuciem.

Fredro podjął i po mistrzowsku kontynuował piękne tradycje komedii Oświecenia polskiego. Fredro sklerował nasze komediopisarstwo na drogi sztuki realistycznej.

Nic dziwnego, że teatry Polskiej Ludowej w takiej mierze jak nigdy dawniej grają arcydzieła fredrowskie, że wystawiają je z największym pietyzmem. Bo śmiech Fredry był śmiechem człowieka walczącego z zakłamaniem, egoizmem i wyrachowaniem.

STEFAN TREUGUTT

W służbie Ojczyzny — nad brzegiem Bałtyku

NA STRAŻY POLSKIEGO WYBRZEŻA

Tuż za strażnicą zaczyna się morze. Wystarczy przejść kilkadziesiąt kroków szeroką ścieżką wśród drzew, a otwiera się widok na bezkresną przestrzeń wody. Edward Józwick nigdy nie widział morza, zanim przedzielono go do jednostki WOP. Przywyczałony do górzystego krajobrazu ziem kieleckich długo oświadczał się z widokiem nadmorskiej plażeczki. Kiedy pierwszy raz stanął na plażystym wybrzeżu, zaczerpnął pełną garść wody i podniósł ją do ust. Była słona. Morze, znane tylko z pieśni, staowało się dotychczas bliższe.

Edward Józwick słyszał nieraz opowiadania o służbie w sanacyjnym wojsku. Od starszego brata dowiadywał się o różnicy między służbą, a żołnierskim życiem w Ludowym Wojsku. W jednostce WOP poznał tę prawdę na własnym przykładzie. W Ludowym Wojsku jest dyscyplina, a nie bezduszna musztra. Jest karność i sprawność bojowa, a nie bezmyślne kary „zabki” i „stupki”, które sprawiły uciechę tępym sanacyjnym podoficerom. Jest prosta serdeczność a nie poufale „poklepywanie po ramieniu”. Jest wreszcie w stosunkach między oficerem a żołnierzem zrozumienie dla żołnierza i przywiązanie do dowódcy. Praca i służba opiera się na poczuciu odpowiedzialności i godności ludzkiej. I dlatego Edward Józwick kocha swoją służbę na bałtyckiej granicy. Rozumie jej głęboki sens. On, wzorowy żołnierz WOP, jego przyjaciel Władek Strzel-

wet obmyślił gdzie będzie pracować: w starachowickiej fabryce samochodów.

Kiedy zapada zmierzch, latarnia morska rzuca daleko na wodę sноп jasnego światła. I wtedy WOP-ista Edward Józwick przypomina sobie co pisała mu matka w ostatnim liście: „W Zbrzy zakładają światło elektryczne”. Ze strażnicy dochodzi płoszenia:

Hen, za rzeką, za mgłą jest rodzinny mój dom. Tam rodzinna śpi wieś hen, za rzeką gdzieś...

Płoszenie wtrąca harmonię... Edward Józwick wraca myślami do rodzinnej wsi. Kiedy był ostatnio w domu na urlopie, zeszli się sąsiedzi. Rozpypywali o życie w wojsku, o dalekie morze. Opowiadał do późna w noc. A potem, kiedy została już sama, on i rodzice, matka glądziła delikatnie dło-

nią blyszczącą odznakę na jego mundurze.

— Co to, synku? — spytała nieśmiało.

— Przeczytajcie — uśmiechnął się. I starszka sylabizowała powoli: „Odznaka Wzoro wego Żołnierza WOP”.

Toś ty wzorowy żołnierz! — powtórzyła kilka razy. Była w tych słowach matczyna dumą. Nieznanym ruchem otarła oczy.

Fala odpływa i powraca. Z nadmorskich mgieł powoli wyłania się słońce.

— U nas we wsi wstają teraz — myśli Józwick — roboty czas, stanokosy...

Mocniej ścisła w garści kabin. Na bałtyckim wybrzeżu broni spokojnej pracy swojej rodzinnej wsi, swojej Ojczyzny.

ALICJA ZATRYBOWNA

Zona rybaka

Pisaliśmy już wiele o trudnej pracy rybaków. Do dzisiejszego numeru, na dzień ich radosnego święta, chcieliśmy przygotować reportaż o życiu najlepszego kołobrzeskiego rybaka — szypra „Kół 29” Jana Małolepszego.

Małolepszego, zresztą tak jak i innych sumiennych rybaków z Kołobrzegu czy innych, trudno jest spotkać w domu. Zastaliśmy natomiast jego żonę i małego kilkunastoletniego Jureczka. Znaleźliśmy go już... z opowiadania Małolepszego. Tym razem poznaliśmy się na dobre. Jureczek szeroko uśmiechał się i pokazywał małe, białutkie zębki. Mama nie ma z nim wiele kłopotu, jest zdrowy, na pewno wyrosnie na dzielnego rybaka. Może będzie kapitanem wielkiego statku pełnomorskiego? To będzie już od niego zależało. W naszym kraju ma nieograniczone możliwości. Małolepszy otrzymał na po-



mieszkanie to jest pod opieką dobrej gospodyni. Lśniąca połyskiem podłogi i jaśniejąca białą firanką są tego najwyższym dowodem. Nic dziwnego, zona przodująca szypra była najlepszą sieciarzka w Kołobrzegu. Przestała pracować, ponieważ nie ma przy kim zostawić dziecka. „Barka”, mimo różnych prób, nie postarała się jeszcze o uruchomienie żłobka. A Małolepsza chętnie wróciłaby do pracy. Na samą myśl o tym ożyła się. Lubí swój zawód. Myśli nawet o tym, by w domu robić sieci — „modelówkę”, z otrzymaniem „których „Barka” ma wiele kłopotów.

Na razie swój wolny czas spędza z małym synkiem — Jureczkiem, oczekując męża, który po kilku dni przebywa w morzu. Złowi rybę, wyładuje w najbliższej bazie (często robi to w Uście) i znów wraca na morze. W takich dniach Małolepsza wybiega myślami daleko, do kutra płynącego po wodach głębi Bornholmskiej czy Ryński Stupskiej. Jest przy nim — przy swoim Janku.

Małolepszy głęboko pokochał swą pracę. Poświęcił jej całe swe dotychczasowe życie.

W „Barce”, a zresztą i poza „Barką”, wleźą wszyscy, że skoro Małolepszy nie może mówić, to na pewno niewiele złowił. A żona chce, by jej mąż był wesół i zadowolony, cieszył się ich radosnym życiem. Dlatego myślam jest stałe z nim i życzy mu dobrych wyników w połowach. (Wł.)



Ale trzeba było jeszcze wiele miesięcy trudnego dojrzenia w pracy szkoleniowej i wychowawczej, aby żołnierz WOP — Edward Józwick zrozumiał w pełnej właściwej treści służbę na bałtyckiej granicy — służbę dla sprawy pokoju. Urodził się i wychował w kieleckiej wsi Zbrzy, oddalonej 16 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej. O włości tej mówiono kiedyś: „świat de skami zabity”. W ciągu kilku lat ludowej władzy, życie w Zbrzy zmieniło się niesłychanie szybko. I rodzina Edwarda Józwicka, gospodarująca od lat na 3 hektarach gruntu, nie chodził już na odrodek do bogacza Cichonia. Starst brała wyszłi „w świat”: na pracę do kopalni, na własne, pięknie zabudowane gospodarstwo w województwie koszalińskim. A 3-oddziałowa szkoła w pobliskiej Pokrzywnicy, w której uczą się chłopięce dzieci ze Zbrzy, rozwinęła się w 7-klasową szkołę.

Edward Józwick poznawał nowe życie z własnych obserwacji i doświadczeń, zestawiał je z opowiadaniem rodziców o dawnej, głodowej nędzy. Ale obraz ten nie był pełny. Kiedy we wsi powstało koło ZMP — szukał w nim wtedy o światło. Ale w kole brakuło dobrych organizatorów. Dopiero w żołnierskim kolektywie, Edward Józwick odczuł w pełni przyciągającą siłę organizacji ZMP-owskiej. Został jej członkiem. Nauczył się żarliwego pojmovania pracy i służby wojskowej. Dawną już ma poza sobą okres, kiedy instrukcja bojowa wydawała mu się niezwykle ciekawą. Dziś wyjaśnia ją kolegom. Wyrobił w sobie poczucie kolektywnej odpowiedzialności za wyniki szkoleniowe całego zespołu.

Edward Józwick należy do czołwki: do przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego. A najlepszym miernikiem jego pracy są bardzo dobre oceny i Odznaka Wzoro wego Żołnierza WOP na mundurze.

O tytuł najlepszej sieciarki

Wrosłam w tę ziemię — mówi o sobie towarzyska Maria Nowaczyk przodująca sieciarką w darłowskiej bazie rybackiej.

Już od roku 1946 mieszka w Darłowie, a przeszło trzy lata pracuje w sieciarni. Przyjechała z mężem na Zachodnie Wybrzeże nie bardzo pewna czy dobrze ułoży się to nowe życie. Wroga płotka sączyła niepewność w umyśle pierwszych osiedleńców na Ziemiach Zachodnich. „Te ziemie zamieniają się w pustynie. Polska nie jest w stanie załudnić ich i zagospodarować” — podjudzał wróg, powtarzając słowa swych imperialistycznych mowców. Trzeba było mocnej wiary w siły narodu i w siłę młodego, ludowego państwa, aby nie wierzyć tym podszeptom.

Ale Nowaczykowie znaleźli drogę do Polski Ludowej już w latach przedwzrostowej nędzy i trudnych, wojennych doświadczeń. Wierzyli partii klas robotniczej.

Od 1948 roku jest towarzyszką Maria Nowaczyk członkiem partii. I dlatego nigdy nie była sama. Zawsze czuła się zespólna z kolektywem.

W darłowskiej bazie już od pierwszych dni starała się o jak najlepsze wyniki w pracy,

aż wreszcie osiągnęła przeszło 250 proc. normy.

Tow. Maria Nowaczyk nauczyła się myśleć nie tylko o „sobie”. Jest w niej gospodarska troska o losy sieciarni, o dobrą pracę całego zespołu.

Trudno po prostu uwierzyć skąd bierze się tyle energii w drobnej, szczupłej kobiecie. Maria Nowaczyk jest członkiem Komitetu Powiatowego partii i Mielkiej Rady Narodowej. Jest działaczką Ligii Kobiet i PCK.

A przy tym ma dziesięćletni poronnie drobnych, ale pochlantających wiele czasu obowiązków rodzinnych. 5-letnia Urszula i 2-letni Andrzejek nie mogą narzekać na brak matczynej opieki.

Maria Nowaczyk czerpie siły z tej samej wiary, która ka-

zała jej zostać i pracować na bałtyckim wybrzeżu: z wiary w życie i ustrój, który nieustannie zmienia to życie na lepsze i radośniejsze.



Walcząc o tytuł najlepszej sieciarki, przyspiesza bieg wielkich przemian w kraju budującym socjalizm. (A. Z.)

NOWE ŻYCIE

BYŁ rok 1945. W pochmurny dzień Antoni Soszyński na statku z repatriantami wpłynął do portu gdyńskiego. Listopadowy ziąb przenikał wszędzie. Słabo ogrzane pomieszczenia gdyńskie Go PUR wydawały się przytulnym mieszkaniem. Na wybrzeżu szalał jesienny sztorm. Rozwścieczone fale z hukłem przewały się przez zniszczone faleochrony portu gdyńskiego. Groźna siła dynamitu nie zdołała zniszczyć wszystkiego. Po zostały sterczące z wody kikuty, które razem z powyginanym żelazem zbrojeniowym straszły jak widma. W taką pogodę żal psa wypędzić z chaty.

Nie dla pogody wyrzył się ten dzień głęboko w pamięci Soszyńskiego. Podobnych przeżył wiele w ponurych dniach okupacji będąc w karnej brygadzie żołnierzy wojskowych budujących bunkry we fiordach norweskich. Potężne fale Morza Północnego jeszcze silnie grzmiały, a echo długo niosło straszny ryk po skałach, nie pozwalając spokojnie zasnąć po ciężkiej, ponad ludzkie możliwości pracy.

Soszyński urodzony i wychowany głęboko w kraju pokochał morze. Nie chciał rozstać się z nim i po powrocie do kraju.

Nie wystraszyła go „psia pogoda”. Po załatwieniu formalności wyruszył z Gdyni na dawać nowe życie na Ziemiach Zachodnich. I dlatego zapamiętał tak dokładnie ten ponury listopadowy dzień

1945 r., ponieważ z nim wstąpił na nową drogę życia w wolnej ludowej ojczyźnie, do której pospieszył, kiedy nadarzyła się pierwsza sposobność powrotu.

Jechał, by znaleźć spokojną przystań i pracę w zawodzie stolarza. Zatrzymał się w Uście. Zaczęło organizować pracę w stoczni. W Uście był



to mały warsztat, zdewastowany przez działania wojenne, przypominający raczej jakąś szopę niż halę produkcyjną. Rozpoczął pracę od podstaw, a w rzeczywistości wyglądało to tak, że zabrali się do robienia porządków, by w możliwie znośnych warunkach rozpocząć pracę przy naprawie łodzi. Każdy dzień przynosił chociaż skromne, ale pewne sukcesy. Dźwigały się z ruin warsztaty, zaczęły opuszczać stocznice

pierwsze łodzie. Przybywali ludzie, rosły zadania, aż pewnego dnia rozpoczęto produkcję.

Postawiono pierwsze stępki kutrów i łodzi ratunkowych. Soszyński nie pamięta już dokładnie kiedy to było i nie może przypomnieć sobie jak to faktycznie stało się, że zaczął współzawodniczyć. Cała załoga przepojona wielkim entuzjazmem pracy starała się jak najwcześniej zakończyć za planowane prace. Zmieniali się przodownicy pracy. Hertlain, Jakowczyk, Soszyński — nazwiska te zmieniły swoje miejsce wypisane kredą na dużej tablicy wyścigu pracy.

Szlachetne współzawodnictwo pracy niejednokrotnie pomogło bojowej załodze stoczni ukończyć na wiele dni przed terminem kutry i łodzie. W tej hali, gdzie pracuje Soszyński stoją trzy kadłuby kutrów. Przy każdym z nich krzątają się członkowie brygad Soszyńskiego. Słomy i Jakowczyka. Współzawodniczą one o tytuł najlepszej brygady. W toku tej szlachetnej rywalizacji usprawnili na wiele odcinkach swoją pracę, poważnie obniżyli czas wykonania jednostek, nabrał do świąteczna. Sami uczyli się, szukali różnych podjęć, dużo nauczyli ich tow. Klan, instruktor Centralnego Zarządu Stoczni. Radził sobie jak mogli.

Stocznia — Ustka od dłuższego czasu przekracza swoje plany produkcyjne, a zadowolona z takim ludzkiem jak Soszyński, których w stoczni jest wiele. Sama, bezpośredni sąsiad Soszyńskiego obok swego kutra postawił jeszcze dwie stępki szalup. Budują je w chwilach wolnych od pracy przy kutrze. Słoma — młody, ambitny brygadzysta, za wszelką cenę chce zwyciężyć we współzawodnictwie Soszyńskiego, 4-krotnego przodownika pracy.

W podręcznym kotle syczy para. Na manometrze wzrosła się strzałka wskazując coraz wyższe ciśnienie. Jeszcze chwilę i plansza będzie gotowa do wyginania i przybijania do burty. Twarda, głęboka drzewo gnę się jak gąbka w rękach doświadczonych fachowców. Robota idzie szybko i sprawnie.

Pesymistyczne głosy o niemożliwości odbudowy i rozwoju stoczni z braku odpowiednich ludzi okazały się zwykłym błędem i niewiara w własne siły.

Soszyński, Słoma, Izdebski, Podlipny, Marowski, Borowski i Ząbek nowego zawodu nauczyli się w stoczni Ustka. Wyrósł z nich stocznia. Razem ze stocznia i zatrudnionymi w niej ludźmi rosło doświadczenie. Rozpoczęli produkcję kilku typów statków i kutrów. Przemysł stoczniowy stał się chlubą i dumą naszego narodu.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Zobowiązanie szypra Lewandowskiego

Szypra „Dar 4” Mariana Lewandowskiego z darłowskiej bazy trudno jest zastać w domu w ostatnie dni czerwca. Wychodzi on na wielodniowe połowy i natychmiast po wyładunku wraca na morze. Ale szypra Lewandowskiego zna cała baza. I nie trudno dowiedzieć się nawet o jego przeszłości.

Marian Lewandowski — syn wiatrowego rybaka od dziecka żył się z wodą, z łowieniem ryb. Ale jakże inne były tamte połowy. Oleje i syn nosił w worku na plecach ryby, sprzedając je za bezcen hurtownikowi Górnickiemu z Płocka, który bogacił się kosztem wyczerpania rybackiej bazy.

Dziś Marian Lewandowski kieruje załogą kutra „Dar 4”. Dziś Marian Lewandowski podejmuje ze swą załogą lipcowe zobowiązanie: wykonać roczny plan połowów w ciągu dziesięciu miesięcy.

Jest w tym zobowiązaniu jego radość z nowego, rybackiego życia. Jego robotnicza świadomość płynąca ze zrozumienia obowiązków wobec ludowej ojczyzny.

Szypca Marian Lewandowski i jego dzielna załoga nie zawiedzie zaufania narodu, który szczeni się pracą swoich rybaków.

Andrzej R. Bieńkowski

ZE ŚLĄSKICH KOPALNÍ na wypoczynek na koszalińskie wybrzeże

Z „Kleofasa”

W 1953 roku nie wystarczy już pa-trzeć na wczasu. Jedynie pod kątem liczbowego rozwoju i rozmachu. Nie wystarczy, mówiąc o wczasach wymieniać, że kilkaset tysięcy pracowników i ich rodzin wyjeżdża co-rocześnie na urlop do najpiękniejszych i najzdrowszych miejscowości górskich, nadmorskich, stacji klimatycznych i uzdrowisk, że mamy wczas wypoczynko- we, profilaktyczne, lecznicze itp. Te stwierdzenia odnoszą się bowiem już do okresu minionego, związanego z organizacją i rozwojem wczasów.

Dziś, gdy wczas pracownicze stały się nieodłączną częścią naszego życia społecznego, gdy przywykliśmy do nich, podobnie jak do wszelkich innych zdobyczy

socjalnych ludowego państwa, powinniśmy wszyscy — FWP, wczasowicze, organa władzy terenowej, aktyw partyjny i społeczny, patrzeć na nie okiem czujnego gospodarza. Powinniśmy wleźć w ich ośrodki i administracje wczasowe, dobrze wykonując swoje zadania, czy wielkie sumy wydatkowane na wczas przez państwo są słuszne i celowo wykorzystywane.

Wiemy, że pod względem technicznego wyposażenia ośrodki wczasowe na naszym wybrzeżu są dobrze przygotowane do sezonu. Stwierdzone braki w sprzęcie świetlicowym i sportowym, jak również braki w bibliotekach, da się łatwo i szybko uzupełnić. Działalność jednak ośrodka wczasowego opiera się przede

wszystkim na jego pracownikach. Od personelu zależy dobry wypoczynek wczasowicze, jego samopoczucie i nastrój, z jakim żegna wczas, wracając na swoje miejsce w produkcji.

Mielno, na które zwrócił się głównie uwagę, posiada dobrą kadrę. Z początkiem sezonu, gdy brakowało personelu, poszły górnicy pracownicy wykonywali robotę za dwóch. Posiłki nie mogły się spóźniać, pokoje nie mogły być niesprzątnięte. Był to krótkotrwały okres egzaminacyjny, który większość pracowników zdała na plątkę.

Jak wiele zależy od personelu, od stosunku do wykonywanej pracy świadczy przykład administracji „Wczasowa Dola”. Przy takim samym, jak w innych administracjach na-

podobnych przydziałach żywnościowych posiłki we „Wczasowej Doli” zdecydowanie górują jakością, smakiem i sposobem podania. Nie dziwnego, że książka „zażaleń” „Wczasowej Doli” zawiera same słowa pochwały. Doświadczeni i metody pracy administracji „Wczasowej Doli” należy upowszechnić i w innych administracjach. Trzeba równać do najlepszych.

Piszemy dziś o górnikach na wczasach w Mielnie. Cieszymy się wraz z pracownikami FWP, że ci ofiarni robotnicy z podstawowej dla naszego życia gospodarczego dziedziny produkcji chwalią sobie pobyt na naszym wybrzeżu. Wszyscy pracownicy FWP powinni stale pamiętać, że taka ocena zobowiązuje.

NA skierowaniu wczasowym ob. Stanisława Mika napisano wyraźnie: „młodszy rezbacz, kopalnia „Kleofas” Stallegród... Na jedną rzecz nie zwróciły jednak uwagi towarzyszy z Biura Ewidencji Wczasów — skierowanie Stanisława Mika było bezpłatne.

Niewiele wczasowiczów przyjeżdża na bezpłatne skierowania. Kim jest Stanisław Mika?

PRZODOWNIK PRACY

— Dlaczego nie powiedzieliście, że jesteście przodownikiem pracy? Dla przodowników przygotowano pojedyncze pokoje...

— Mnie i tak jest bardzo dobrze, tu gdzie jestem — odpowiada górnik Mika — nigdy nie przypuszczałem, że na wczasach jest tak wspaniale.

Oglądamy legitymacje: Jedna na Odznakę Przewodnika Pracy, druga — Brązowy Krzyż Zasługi. Mika jest wyraźnie zakłopotany wielkim zainteresowaniem towarzyszy z wczasów, przypadkowo biorących udział w naszej rozmowie.

— Czyż kiedykolwiek przed wojną mogłem choć pomyśleć — zastanawia się Mika, górnik z 20-letnim stażem pracy pod ziemią — że przyjdzie taki dzień? Ze towarzysze z kopalni będą za mną chodzili i mówili: „Wyjeżdź. Mika, odpoczynek ci się należy, wyjeżdź na przykład nad morze...”

Słuchamy wspomnień o latach górniczej nędzy, o bezrobociu, o walkach z policją sanacyjną, brutalnie bijącą górników, którzy podczas bezrobocia próbowali wydobywać węgiel z „bledaszybów”.

Z okna domu wczasowego widzimy nadmorską las i żółte w słonecznym blasku piaskowate wydmy. Opodal na boisku grają w siatkówkę rozśmiałni robotnicy z węgla.



Mielno: fragment parku

„UKRYTY” PROBLEM

— Dobrze mi tu jest — powtarza w zamyśleniu Mika i... milknie. Czyżby chciał coś więcej powiedzieć?

— Mówiliście, że żona chora? — pytamy. — Już wyzdrowiała. Na drugi raz to z nią na wczas przyjadę.

A więc nie choroba żony zaprzęła myśl Stanisława Mika. Zapalamy papierosa. Podchodzi do nas kierowniczką — młoda i uprzejma. — Czy nie macie, towarzysze, żadnych uwag lub życzeń? — zapytuje. — Nie, nie mam, dziękuję. Kierowniczką odchodzi do kuchni.

— O kopalni też chcieliście wleźć? — pyta dziennikarza górnik Mika.

— Oczywiście. Wszyscy w kraju chcemy wleźć jak najwięcej o naszych kopalniach. A już w koszalińskim, w wielkim zagłębiu zbożowo-hodowlanym, każdy powinien znać pracę i życie zagłębia węglowego.

Mika opowiada inaczej o kopalni. Nie ma- luje jej „egzotyki”, nie reklamuje znoju górnika.

— Z mechanizacją u nas na „Kleofasie” jest niedobrze. Skończyłem kurs instruktor-ski. Prosiłem: dajcie, przeszkolę trochę młodych, niech wrębiarki pójda na ślana. Mówią: nie, pyłu za dużo. A przecież przy od- strzale pyłu jeszcze więcej.

— A jak plan? — Tak do 130 procent wyciągam. A z wrębiarką mógłbym i 300 wyrobić.

O SZCZĘŚCIU

— Dużo myślę o kopalni i tu na wczasach — mówi dalej Mika — wszyscy starają się, by nasz pobyt dobrze wypadł, byśmy sobie odpoczęli. Pokoje wygodnie urządzone, czyste. Domy odremontowane. Dużo państwo wyjada na odpoczynek robotników. A ja, w dziele nie pracuję tak, jakbym mógł. Żeby tak głos doszedł do nas na Śląsk, żeby w mojej kopalni wzięli się do mechanizacji!

Dojździe na Śląsk głos górnika Mika, choć droga od wybrzeża koszalińskiego wydaje się na pozór daleka. Dojździe z pewnością.

W portfelu nosi Mika kłosa żyta. Nieco- dzienne, podwójny kłos. Podobno przynosi szczęście. Tak przynajmniej na Śląsku ludzie mówią — informuje nas Mika.

— Ja mówię, że szczęście robimy sami. Własnymi rękami — Mika obraca podwójny kłos w mocnych palcach — mogę przecież dużo dla społeczeństwa zrobić. Wiem, że do- brą robotę wyoko się ceną. Czasami myślę, że dobrze byłoby zasłużyć na Złoty Krzyż. Przecież pracujemy dla siebie!

Za chwilę zadzwonią na koloację. Górnik, przodownik pracy, Stanisław Mika, zasiądzie przy czysto nakrytym stole, zastawionym porcelaną z monogramem „FWP”, do ręki weźmie ładne, nierdzewne sztućce z polskiej sta- li. Jeśli do koloacji podadzą sałatę, będzie to sałata z pobliskiego państwowego gospodar- stwa rolnego. Tak samo jak i pomidory. Czym Ziemia Koszalińska bogata, tym wca- sowiczom rada.

Smacznego — towarzyszu Mika — i do- brego wypoczynku. A pamiętajcie o mecha- nizacji w „Kleofasie”, gdy wróćcie na Śląsk...

Z „Zabrza - Zachód”

TRUDNO znaleźć wczasowicza Ewalda Kiteła i jego żonę. Spacerują. W ciągu pierwszych dni pobytu w Mielnie za- poznali się już dokładnie z ośrodkiem wca- sowym i jego pięknymi okolicami. Zwiedzili wszystkie urządzenia wczasowe, klub, biblio- tekę. Odbyli długi spacer wzdłuż jeziora Jamno, chodzili po lesie. Ten tryb wypoczyn- ku najlepiej im odpowiada. Towarzysz Kiteł tegi, łysawy, gładko wygolony mężczyzna i jego żona, blondynka o szarych oczach, są już po raz drugi razem na wczasach. W ze- szłym roku byli w Międzyzdrojach.

— Ale w Mielnie więcej nam się podoba. Spokojniej. A w naszym wieku... — Jak to w naszym wieku — przerywamy — przecież jesteście młodzi. — Ha, ha — śmieje się Hildegarda Kiteł. — mamy dorosłe dzieci. Czwooro.

Rozmowa o dzieciach trwa długo. Dowia- dujemy się od dumnej matki, że najstarsza córka Krystyna ma 21 lat i jest kierowniczką spółdzielni, 16-letnia Renata uczy się w szko- le Przemysłowo-Hutniczej, 13-letnia Ila i najmłodszy Krystian chodzą do szkoły pod- stawowej TPD.

— Kim będzie syn? Jak myślicie? — Matka zastanawia się chwilę. Ojciec mó- wi zdecydowanym tonem: — Będzie górnikiem. — Skąd wiesz? — Będzie górnikiem, jak ja i mój ojciec. Tylko, że będzie mógł pójść choćby do Aka- demii w Krakowie. Niech się tylko dobrze uczy.

Ewald Kiteł nie ma zwyczajnie dużo mówić, to też żona spogląda trochę zdziwiona tym gorącym „przemówieniem”.

TAM GDZIE BUDGOL...

Rezbacz chodnikowy Kiteł odznaczony jest Brązowym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pracuje w kopalni „Zabrza-Zachód”. Tam gdzie poseł Budgol — wyjaśnia krótko. III oddział kopalni produkuje. Mój oddział — dodaje, 130 — 140 procent normy. On, Kiteł, wy- rabia ponad 160 procent. Ile zarabiał? W legitymacji związkowej znaczki po 50 zło- tych. Kiteł bez słowa chwala legitymację. Rzetelna zapłata za rzetelną pracę. A po do- brej robotce — dobry odpoczynek.

Małżonkowie Kiteł zajmują piękny pokój w „Przyjaźni”, domu wczasowym, położo- nym nad samym morzem. Chwała, tak jak inni wczasowicze, wyżywienie, porządek, uprzejmość personelu.

Na brak rozrywek Kitełowie nie narzeka- ją choć przyznają, że młodszym wczasowic- zom może się trochę dłużej czas w Mielnie. Szczególnie w dni deszczowe. Dochodzimy do wniosku, że za mało jest wieczorów roz- rywkowych o atrakcyjnym programie. Czy Kitełowie byli na wieczorze zapoznajemy się z ich „własnej” administracji „Gryf”? Nie, nie byli. Żalują, bo już od nowych znajo- mych słyszeli, że był to wyjątkowo udany wieczór. Prowadził go i organizował prze- wodniczący Rady Turnusu, inż. Kwietnicki — leśnik z Sandomierza. Małżonkowie Kiteł wyrażają nadzieję, że będą mieli jeszcze

możność uczestniczenia w innym, równie uda- nym wieczorku.

KITEŁ NIE LUBI WSPOMNIENI

Jak dotychczas sprawa straconego wczelo- ru rozrywkowego stanowi „jedyną zmartwie- nie” Kitełów. Można by śmiało powiedzieć, że nie mają oni dużo zmartwień w ostatnich latach.

Zajmują w swym rodzinnym mieście Zabrze- żadne mieszkanie, dzieci uczą się dobrze, ca- ła rodzinna żyje dostatnio. Gdy zasładają do wczasowego posiłku w otoczeniu, tak jak oni, pogodnych robotników z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Nowej Huty i Nowych Tych, gdy z tkaczami, hutnikami, murarzami, nauczy- cielami, księgowymi i planistami wymieniają beztroskie uwagi na temat pogody lub stanu morza — mogłoby się здаwać, że życie ich zawsze układało się pomyślnie.

Ewald Kiteł nie lubi wspomnień. Nie może jednak wymazać z pamięci swych głodnych wędrówek do westfalskich „szacht” w latach trzydziestych. „Witaly” go wówczas napły- wały z bramach śląskich i westfalskich kopalni po polsku i po niemiecku: „Robotników się nie przyjmuje”.

Górnik niecierpliwym ruchem ręki prze- cina rozmowę o przeszłości. Wracamy do dnia dzisiejszego, do wczasowego uśmiechu. Po- szliby popływać kajakiem, ale żona wody się boi.

— Naprawdę? — On sam się boi — śmieje się Hildegarda Kiteł — wczoraj cały dzień namawiałam go na kajak.

Śmiejemy się wszyscy, bo okazało się, że w wyniku kajakowej dyskusji Kitełowie po- szli na jeszcze jeden spacer wzdłuż morza. Na kajak zdej- ą jeszcze. Byleby słońce do- pisalo.

I słońce, jak na zamówienie, przebiega się przez obłoki. Pachnie nadmorski las... Odpo- czywaj górniku, na wdzięcznej za Twój trud Ziemi Koszalińskiej, na polskim wybrzeżu...

PRZYJECHAŁI na wczasu we trójce: Jan Rajwa z kopalni „Andaluzja”, Henryk Sówka z kopalni „Nowy Dwór” i Ryszard Żarnowiecki z „Rozbarku”. Wszy- scy wykwalifikowani górnicy o sześcioletnim stażu pracy na dole, choć w sumie liczą so- bie niewiele ponad 60 lat.

Rozmowa toczy się w jadalni domu wca- sowego „Gryf Pomorski” w Mielnie. Jest cie- pło, czerwcowy wieczór. Zza porostej wikli- ną wydmy dobiega spokojny i jednostajny szum morza. Rozpoczęliśmy rozmowę utar- tym pytaniem: „Jak wam się podoba na wczasach”, ale okazało się, że trzech chłopcy ze Śląska, to starzy bywalcy wielu ośrodków wczasowych. Byli już w ubiegłych latach w Zakopanem, Wiśle, Ustroniu Morskim, Mię- dzyzdrojach... Na organizację wczasów spoglądają okiem doświadczonych znawców.

— Dobrze się wypoczywa w Mielnie — mó- wią — jedynie dobrze. Personel uprzejmy i zna się na swojej pracy.

Personel w „Gryfie” pochodzi w większo- ści też ze Śląska. Czyżby dlatego młodzi

Z „Andaluzji” i „Rozbarku”

górnicy czuli się tu swobodnie i domowo? Oczywiście, nie tylko dlatego. Ze słów ich, trochę może skąpo odmierzonych w twardej, śląskiej garze, z młodych jasnych twarzy bije uzasadniona dumą z trudnego i szlachet- nego zawodu górnika. Pracują przecież na najbardziej wysunętej linii walki o plan 6-letni, jako wykwalifikowani fachowcy — elektrycy kopalniani lub jak sami mówią: „elektrykarze” oddziałowi i awaryjni.

— Od 1 lipca rozpoczyna się u nas w „An- daluzji” współzawodnictwo między brygada- mi młodzieży — mówi Jan Rajwa — chcemy zwiększyć wydobyte węgla. Zarabiamy do- brze — około 1.500 zł miesięcznie.

Z sały tanecznej dobiega muzyka. Chłopcy kręcą się niespokojnie na krzesłach. Chcieli-

by jakoś dać do zrozumienia, że czas koń- czyć rozmowę, że są w tej chwili ciekawsi zajęciami na wczasach.

— Mało tańczymy — odzywa się ktośś. — Prawdę mówiąc, nie tańczyliśmy jeszcze wca- le. Nie zatrzymujemy ich dłużej, tym bar- dziej, że brak tancerzy. Kobiety zdecydowa- nie górują liczbą wśród schodzących się na wieczorek wczasowiczów. Do zobaczenia ju- tro przy siatkówce.

Za chwilę wśród tańczących widać trzech młodych górników, trzech żołnierzy węglowego frontu, którzy na wczasu przyjecha- li z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Przez kilka dni pobytu w Mielnie, czeste spotykaliśmy trzech przyjaciół. Pojawiali się oni przede wszystkim tam, gdzie grano w piłkę. Wieczorami, mocno już opaleni, brali udział w wieczorkach rozrywkowych i ta- necznych. Trudno oprzeć się wrażeniu, że organizują sobie wczasowy odpoczynek w sposób przemyślany. Młodzi, dojrzali górnicy — wczasowicze — młodzi, dojrzali górnicy.

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni



Przyszli oficerowie rozpoczynają służbę od najprostszych czynności marynarckich.

Na zdjęciu: mycie pokładu.

(Foto — CAF)

Odkrycia archeologiczne na Ziemiach Odzyskanych

Tereny całego dorzecza Odry i Wisły były pierwotną siedzibą plemion rolniczo-hodowlanych (o ustroju patriarchalnym (od połowy pierwszego tysiąclecia przed naszą erą). Ślady kultury materialnej tych plemion nazywamy „kulturą lużycką”. Długotrwałe badania uczonych polskich doprowadziły do odkryć tak dających, jak zbadanie ziemie ciekawego grodu w Biskupinie w Wielkopolsce. Podobne grody oraz osiedlenia i osady zostały odkryte również w setkach innych miejscowości, w tym bardzo wiele na terenach Ziemi Zachodnich, m.in. w Pilicy, w przedmieściu Wrocławia. Wszystkie te znaleziska pochodzą z okresu wspólnoty pierwotnej, wspólnoty obejmującej poszczególne rody w ramach drobnych plemion

Badania polskich i czeskich i radzieckich uczonych wykazały niezbicie, że te ludy były ludami „prywatnymi”, głównymi grupami, z których powstały późniejsze ludy słowiańskie.

W początkowej fazie (końcówki pierwszego tysiąclecia przed naszą erą oraz pierwsze wieki naszej ery) obserwujemy na całym terytorium śródziemnym i północno-europejskim istnienie grup drobnych plemion nawiązujących już w znacznym stopniu do ustroju państwa i państwowości. Na terenach te oddziaływały również wpływy królestwa rzymskiego, szczególnie wyraźnie na terenach południowych, czy germańskich. Z okresu tego pochodzą pierwsze mapy tych terenów, nawiązujące do takich

ośrodkami handlowymi, jak np. Kallista (nazwa pochodzi od błota — kalu) — dzisiejszy Kallisz.

Znaleziska z tych czasów są dość liczne tak na terenie Wielkopolski, jak Małopolski, na Śląsku i Pomorzu: wszystkie one wykazują jednorodność śladów kultury materialnej ówczesnych ludów słowiańskich, zamieszkujących te ziemie, a objętych w pierwszych przekazach historycznych nazwą Wenedów.

Jak tendencyjnie odnosili się faszystowski archeologowie do zabytków o charakterze słowiańskim, widać z przykładu Kamienia i Gdańska. W Kamieniu warstwy kulturowe i zabytki o charakterze słowiańskim, wydobyte podczas przeprowadzania kanalizacji w roku 1936, nie zostały ani opublikowane, ani nawet przewiezione do Muzeum w Szczecinie. W Gdańsku, szczególnie zaś na Starym Mieście, często odkopywano przedmioty słowiańskie pochodzenia (z w. XI — XIII), lecz archeolodzy pokrywali je milczeniem. Odkryte przez polskich uczonych w roku 1948 i systematycznie badane osiedle miejskie ma w części dotąd zbadanej charakter rzymski (mieszkała tu karczma, bednarze, szewcy, wytwórcy grzebleni a także i rybacy) niewątpliwie Słowian, jak wskazują znaleziska. Tymczasem „miejscowi” archeolodzy niemieccy starają się zaprzeczyć faktowi dawnego, pierwotnego zasiedlenia tych ziem przez Słowian. Tam zaś, gdzie dowody są oczywiste, starali się udowodnić późne przybycie Słowian na ziemie dorzecza Odry i Wi-

śły. Według ich hipotez, sprzecznych z faktami archeologicznymi, Słowianie mieli tu być późnymi przybyszami z błot poleskich.

Przeciwko tej antynaukowej działalności występuje nauka polska i postępową nauką niemiecką oraz przodująca nauka radziecka.

Badania na szeroka, niespotykana na zachodzie skale prowadzone są przez Polskę Ludową od 1948 roku. Pozwoliły one na wydobywanie wielkiej ilości cennych źródeł archeologicznych, których naukową interpretacją pozwala określić i we właściwy sposób ustalić ówczesne stosunki tak gospodarczo-społeczne, jak i ludnościowe. Obrzynała tę pracę prowadzi kierownictwo badań nad początkami państwa polskiego. Zbadano szereg obiektów, jak Niemcza, Słęża, Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Jezioro w porcie gityckim itd., wszędzie odnajdując liczne ślady materialnej kultury ówczesnych ludów słowiańskich, które tu zamieszkiwały.

Zupełnie specjalne znaczenie posiadała wówczas (w w. X) miejska republika w Wolinie. Była to jedno z głównych centrów ówczesnego handlu morskiego na Bałtyku. Długo w Wolinie znajdujemy obojętne rodzimych, słowiańskich wielką ilość przedmiotów pochodzących z Rusi, Skandynawii, Europy Zachodniej (nawet Frankonii). Podobne republiki miejskie, już jednak o mniejszym znaczeniu, istniały w Szczecinie i w Kamieniu. Są to wszystkie dowody, że za mieszkujące te ziemie ludy słowiańskie miały bogatą rodzimą kulturę, że stały na wysokim poziomie rozwoju.

Mgr A. GARDAWSKI

Badania nad początkami państwa polskiego

Od kilku już lat naukowcy prowadzą badania nad genezą państwa polskiego. W tym celu prowadzone są przez wybitnych historyków polskich przy czynnej współpracy naukowców radzieckich i czeskich prace wykopaliskowe i badania nad początkami i rozwojem państwa polskiego

Prace wykopaliskowe prowadzone są w całej Polsce, a szczególnie obejmują tereny: Wielkopolski, Kujaw, Ziemi Łęczyckiej, Pomorza, Śląska, Małopolski Mazowsza i Prus

Bardzo uwagę zwrócić należy szczególnie na stosunki ekonomiczne i polityczne, które warunkowały organizowanie się pierwszego aparatu państwowego.

Przedmiotem badań komisji naukowej jest ustalenie granic plemiennych od VI do XI wieku, już 3.IV.1949 r. przy Ministerstwie Kultury i Sztuki powołano do życia t.

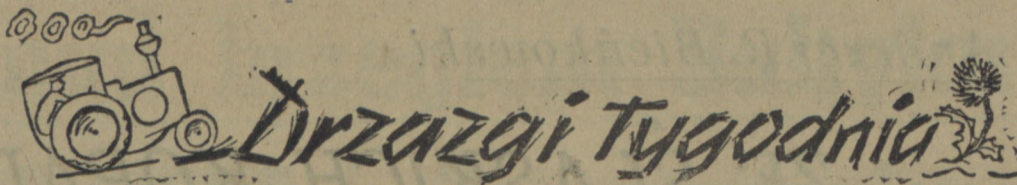
zw kierownictwo badań, którego celem jest nadzór nad całością i nadzór nad pracami badawczymi, natomiast 1.VII.1951 r. kierownictwo prac objęło Biuro. Badania nad początkami Państwa Polskiego. W tym celu powstają na poszczególnych terenach objętych badaniami placówki zajmujące się pracami badawczymi wykopaliskowymi. Prace tego rodzaju prowadzone są w 24 placówkach naszego kraju. Dotychczasowe prace wymienionych placówek przyniosły już rezultaty. Np. w Wielkopolsce prace wykopaliskowe obejmują 5 miejscowości: Biskupin, Giecz, Gniezno, Dolnogięzno i Trzemeszno. Na ziemi pomorskiej i kujawskiej natomiast badano 3 obiekty w Gdańsku, Szczecinie i Kruśzwicy.

Wyminen należy nazwisko wybitnego naukowca prof. dr G. Labudy, który przygotowuje do druku pisane źródła (rzymskie i średniowieczne)

dowodzące o istnieniu aparatu państwowego państwa polskiego w okresie poprzedzającym rok 963.

Poszczególne placówki zajmują się badaniami archeologicznymi. Placówka badawcza na Pomorzu obejmuje obszar Gdańska i Szczecina. Rozpoczęte przez nią prace przyniosły poważne wyniki. Dotychczas sporządzono ze źródeł historycznych pismen liczne kwerendy, które przyniosły liczne dowody na istnienie państwa i narodu. Rząd Polski Ludowej otacza badaczy-historyków troskliwą opieką, udzielając im w realizacji ich zadań jak najdalej idącą pomoc.

Marian Dąbrowski



Przychyliłi się... negatywnie

Dyrektor zespołu PGR Dobrowo w pow. biłogardzkim czytał półgłosem pismo od RZS Żelazno:

„Prosimy o przydzielenie nam łąk przyległych do naszych pól. Łąki te po regulacji gruntów w 1950 r. zostały przydzielone do odległego o 20 km waszego zespołu, ponieważ w tym czasie nasza gromada gospodarowała indywidualnie, hodowała była mała, a więc nie były one nam potrzebne. Jednakże obecnie, gdy powstała nasza spółdzielnia i hodowlę intensywnie rozwijamy, łąki te są nam niezbędnie potrzebne”.

Dyrektor Rakoczy oraz starszy agronom Chądziński spoj-

rzeli na siebie zdumieni i oburzeni.

— Co? Łąki się im zachciało? — oburzył się agronom.

— Równajmy im „odpowiednie” pismo w odpowiedzi — zdecydował dyrektor. — Tyłko... czy te łąki są nam faktycznie potrzebne? Bo ja nawet o ich istnieniu nie wiedziałem.

I tak spółdzielcy z Żelazna, na któreś ze swych licznych pism — próśb otrzymali odpowiedź:

„W odpowiedzi na podanie RZS w Żelaznem w sprawie przydziału łąk, dyrekcja zespołu przychyliła się do powyższego negatywnie. Powodem tego jest to, że zespół PGR łąki te ma

objęte planem produkcyjnym na rok 1953.

Łąki te będziemy eksploatować przez gospodarstwo Biłogórzyn, ponieważ zakładamy wychowalnie jałowizny i źrebiąt, który to wychód jest nie do pomyślenia bez tak cennej paszy jaką jest siano”.

Agronom zespołu

(—) Chądziński Higin Dyrektor zespołu

(—) Rakoczy Krzysztof

Przeszła wiosna, nastąpiło lato, wyrosły bujne trawy na tych łąkach i zaczęli kosić je... Mielczarkowa, Mak, Bielecki i inni chłopcy z Żelazna, którzy nie przystąpili do spółdzielni. Im to bowiem PGR „wydzierżawił” te łąki.

Spółdzielcy Żelazna wiedzą dlaczego łąki tych nie otrzymali i dlaczego wychowalnie jałowizny i źrebiąt obszala się bez siano z żelaznickich łąk. Nie darmo przecież kierownik gospodarstwa Biłogórzyn pije wodkę u chłopów w Żelaznie i nie czuje się jego liczne pogroźki wobec spółdzielców.

(Lek)

„Zabłąkany” kuter



Niestety, azyprowie z Kolobrzegu nie znają podstawowych zasad nawigacji. Często w drodze na łowisko nie potrafią określić swojej pozycji i w rezultacie tracą wiele godzin na szukanie kutrów innych baz.

SZYPER: właściwie powinniśmy być na Rynie Słupskiej.

RESZTA ZAŁOGI: ale tu nie ma żadnych kutrów...

SZYPER: popływamy sobie 2 godziny, to może ich znajdziemy...

Moim ideałem Al-Capone... czyli skutki „wyższej” kultury amerykańskiej

Sprawozdanie kinoteatrów hamburskich za ubiegły rok wykazuje, że wyświetlono w tym okresie 441 filmów długo metrażowych. Z tego 243 — a więc ponad 55 proc. — to filmy produkcji amerykańskiej.

Postępowa prasa hamburska, zestawiając ten bilans — przy okazji zastanawia się nad wartością wyświetlonych obrazów i dochodzi do wniosku, że 90 proc. z nich należy do kategorii: porwali, zbrodnie, ezantazja, psychologię wojenną itp. Każdy z tych filmów — czytamy dalej — brutalnie atakuje zdrowy zmysł krytyczny widza, razi jego poczucie przyzwoitości i niweczy pojęcie o dobrym guście. W ten sposób filmy te stanowią jakoby strzykawkę z bakteriami zbrodniczych instynktów i skłonności, których celem jest zniweczyć postawę moralną narodu, aby uczynić zeń bezwolne narzędzie militarystyki amerykańskiego.

A oto skutki tej „polityki kulturalnej” okupantów. zanotowane wśród młodego pokolenia Niemców: chorobliwa żądza użycia, wzrost przestępczości młodocianych, fala roz-

wodów, pogoń za łatwym zyskiem itd...

Nie będąc gołosłowną, prasa hamburska przytacza kilka szczególnie jaskrawych przykładów wpływu tego rodzaju filmów na życie młodzieży:

19-letni Wilfried Pluntke, zamieszkały w Bremen - Blumenthal usiłował bez żadnego powodu zamordować dyżurnego policjanta. Ze słowami: „Jesteś miłym chłopcem — szkoda, że musisz już umrzeć” — Pluntke strzelił do policjanta z rewolweru. Dochodzenie policyjne i zeznania przestępcy wykazały, że Wilfried marzył o naśladowaniu swych bohaterów filmowych — gangsterów i włóczęgów z „Dzikiego Zachodu”. Jego namiętnością były filmy o porwanach i rozbojach.

W Passau zdemaskowano bandę młodych przestępców, którzy dokonali napadu na kina i zrabowali 10.000 marek, a następnie pieniądze te rozdzielili w nocnych lokalach. Zejmując przed sądem, 23-letni herold bandy cynicznie ujawnił swe plany, według których przewidywano napady na kasę skarbową, szpital, poczta i dworzec — przy użyciu nawet granatów wyziewających zasłonę dymną. Jako powód takiej działalności podał, że on i jego kompani koniecznie potrzebowali pieniędzy na „lekkie życie” — jakże opisują w powieściach kryminalnych i pokazują na filmach amerykańskich. Członkowie bandy — 19-letnia dziewczyna — zeznała: „...chodzę codziennie do kina i czytam wszystkie powieści kryminalne i sensacyjne ilustracje, jakie się tylko ukazują w sprzedaży”. Wszyscy członkowie bandy zgodnie stwierdzili, że ich najwyższym „ideałem” był król gangsterów amerykańskich — Al Capone.

Kończąc swój artykuł dzielnik zapytuje — gdzie się podziwiała tzw. kontrola filmów — i wyjaśnia zaraz, że co prawda takowa kontrola istnieje, ale jej działalność ogranicza się do wycofywania filmów antywojennych przy jednoczesnym tolerowaniu tematyki przestępczej, sadyzmu i podlegania do wojny...

(Oprac. na podst. prasy niemieckiej. — J. Z.)

Odpryski...

Renta dla żony zbrodniarza

Obergruppenführer SS, generał Sicherheitspolizei, zastępca „protektora” III Rzeszy w Czeskosłowacji — tak brzmi tytuły Reinharda Heydricha, hitlerowskiego kata narodu czechosłowackiego. Kula patriotów czechosłowackich przebiła nie zbrodniczego żywota bandyty spod znaku swastyki. Heydrich pozostał żywym. Każdy, trzeźwo myślący człowiek poradziłby jej nie chwalić się tym, że była żoną zbrodniarza, którego imię miliony ludzi wymawiały z nienawiścią. Otóż ten trzeźwo myślący człowiek nie miałby racji. Ina Heydrich przed paroma tygodniami wystąpiła z żądaniem przyznania jej renty dożywotniej po ojcu, który padł w czasie wojny. Adenauerowski sąd w Lubecie zadecydował o przyznaniu renty Heydrich.

Jak się okazuje, nazwisko Heydricha ma nadal swoją wagę w Niemczech. Adenauerowski i amerykański wielbieli Hitlera.

(Mat)

Słowa i czyny

W ostatnich wyborach do Rady Departamentu Sekwany wielki sukces odniosła Komunistyczna Partia Francji, która zdobyła prawie połowę mandatów (29 na 60). Celem utworzenia trwałej demokratycznej większości, grupa komunistyczna zaproszowała frakcję socjal-demokratycznej porozumienie, mające m. in. na celu wybór postępowych kandydatów do Biura Rady Departamentalnej.

W odpowiedzi, sekretarz okręgowej federacji SFIO, pami Orsini, odrzuciła tę propozycję pisząc m. in.: „Obserwując działalność frakcji socjaldemokratycznej będziemy mieli możliwość zobaczyć jak należy walczyć z reakcją, klerykalizmem i totalitaryzmem”.

Po czym radni socjaldemokratyczni zblokowali a całą reakcją wybrali reakcyjnych kandydatów na członków Biura.

Z czego widać, że pami Orsini trochę się omyliła. Bo mówiąc o postawie radnych SFIO powinna była napisać: „...będziecie mieli możliwość zobaczyć, jak nie należy walczyć z reakcją, klerykalizmem i totalitaryzmem”.

Migawki z Niemiec Zachodnich

— Powieś mi Fryc, dlaczego właściwie to nowe prawo wyborcze Adenauera nazywają „systemem raz-dwa”?

— To bardzo proste: Gdybyśmy głosowali na wyborach według tego prawa — to raz-dwa będziemy mieć znowu dyktaturę faszystowską...

Dwaj żołnierze amerykańscy w Bambergu (strefa amerykańska) prowadzą wesołą pogawędkę, w której wysławiają pod niebiosa „amerykański styl życia”.

Jeden z nich w formie przechwiałki stwierdza: „...my Amerykanie traktujemy życie lekko”.

A przysłuchujący się tej rozmowie mieszkaniec miasta — dodaje: „zwłaszcza, gdy chodzi o cudze życie”.

(Na podst. „Berliner Illustrierte”).